



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 26 maja 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 120.10917, 2

Nakład 51 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Dwie Polski w stolicy

Wspólnota jest wielką siłą

Pospolite ruszenie demokratów po raz trzeci wypełniło Warszawę.
W niedzielę dobra Polska musi dopłynąć do celu.



Bartosz T. Wieliński

Stałem w tłumie na warszawskim placu Konstytucji, w morzu biało-czerwonych i europejskich flag, gdy Rafał Trzaskowski mówił o tym, że dla przyszłości Polski jedyną granicą jest niebo. Teraz albo nigdy. Dobra przyszłość bezpiecznej Polski jest na wyciągnięcie ręki – takie płynęło ze sceny przesłanie do tłumu ludzi. Do wielkiej demokratycznej wspólnoty, która przyjechała do Warszawy z najdalszych zakątków naszego kraju. Słuchaliśmy najlepszego przemówienia w karierze Trzaskowskiego, poświęconego tej wspólnocie właśnie. Mówił o tym, że pod biało-czerwoną flagą pomieszczą się wszyscy. Młodzi i starzy, mieszkańcy wielkich i mniejszych miast oraz wsi, konserwatyści, liberalowie czy socjaliści, bez względu na wiarę czy orientację seksualną.

Wcześniej na scenie Trzaskowskiego poparli politycy koalicji: Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz, Szymon Hołownia, Magdalena Biejat i Włodzimierz Czarzasty. Joanna Senyszyn przekazała Małgorzacie Trzaskowskiej swoje słynne czerwone korale. Nicusor Dan, prezydent elekt Rumunii, który wygrał z populistą mimo niesprzyjających sondaży, wzywał

Polaków do demokratycznej mobilizacji.

Taka obywatelska wspólnota jest wielką siłą. W niedzielę widzieliśmy to na własne oczy.

Pospolite ruszenie polskich demokratów po raz trzeci wypełniło Warszawę. Niespełna dwa lata temu szedłem w marszu z placu Na Rozdrożu na plac Zamkowy. W październiku 2023 r. morze biało-czerwonych flag w pełni zapelniło o wiele dłuższą i szerszą trasę, od ronda ONZ po rondo Radosława. Ci ludzie 15 października 2023 r., głosując w wyborach parlamentarnych, odsunęli PiS od władzy, zapewniając demokratycznej koalicji zwycięstwo. W niedzielne popołudnie w Warszawie czuć było dokładnie tę samą atmosferę co wtedy. Na tydzień przed drugą turą wyborów prezydenckich Rafał Trzaskowski dostał potężny wiatr w żagle. Szansa na wyborcze zwycięstwo wzrosła tym bardziej, że niedzielny marsz to ostatni element szczęśliwego dla Trzaskowskiego pasma. Obecny prezydent Warszawy w piątek wygrał telewizyjną debatę ze swoim rywalem z PiS Karolem Nawrockim. Nie dość, że okazał się bardziej kompetentny, to Nawrocki skompromitował się podczas spotkania, wkładając sobie do ust na oczach kamer woreczek z nieznaną substancją (Nawrocki twierdzi, że to była nikotyna). W sobotę Trzaskowski doskonale zaprezentował się podczas transmitowanej w internecie rozmowy ze Sławomirem Mentzenem, kandydatem Konfederacji, który w pierwszej turze wyborów zajął trzecie miejsce. Kilka dni wcześniej w tym samym miejscu był Nawrocki, pokazał się jako petent proszący o wsparcie i podpisujący wszystko, co podsuwał mu Mentzen. Trzaskowski rozmawiał z Mentzenem jak równy z równym i kontrolował jego poglądy, z którymi się nie zgadzał. Na koniec złożył Mentzenowi podpis, ale pod swoją książką. A potem razem z Radosławem Sikorskim poszli na piwo...



• **Około 140 tys. uczestników marszu Rafała Trzaskowskiego i ok. 50 tys. u Karola Nawrockiego – takie były szacunki miejskich służb po wczorajszych demonstracjach w Warszawie.** Obie przebiegły spokojnie. Gdy zamakaliśmy to wydanie „Wyborczej”, nie było mowy o większych incydentach. Druga, decydująca tura wyborów prezydenckich – w najbliższą niedzielę, 1 czerwca.

• **Czytaj i oglądaj na Wyborcza.pl**

• **– Musimy odzyskać zaufanie ludzi do państwa – mówi „Wyborczej” prezydent elekt Rumunii ▶ 4-5**
• **Konfederacja po rozmowie Mentzena z Trzaskowskim ▶ 6**
• **Taka będzie Polska, jeśli wygra Nawrocki ▶ 11**

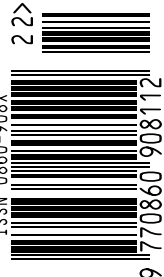
nem, kandydatem Konfederacji, który w pierwszej turze wyborów zajął trzecie miejsce. Kilka dni wcześniej w tym samym miejscu był Nawrocki, pokazał się jako petent proszący o wsparcie i podpisujący wszystko, co podsuwał mu Mentzen. Trzaskowski rozmawiał z Mentzenem jak równy z równym i kontrolował jego poglądy, z którymi się nie zgadzał. Na koniec złożył Mentzenowi podpis, ale pod swoją książką. A potem razem z Radosławem Sikorskim poszli na piwo...

Zobaczyliśmy w Warszawie dwie Polski. Ta druga, z Nawrockim na czele, szła pochodem króciutką trasą z ronda De Gaulle’a na plac Zamkowy. Uczestników było trzy razy mniej. Ducha wspólnoty nie było, była wola odwetu i chęć powrotu do władzy za każdą cenę. I zapowiedzi Nawrockiego, że będzie się o Polskę bił. W ustach człowieka, który brał udział w kilobolskich ustawkach i ma związki z ludźmi z półświatka, to dość specyficzna zapowiedź.

– Mieszkam na drugim końcu Warszawy. Nie zdążyłem na autobus i nie dojechałem na Bankowy, ale udało mi się dotrzeć tutaj – mówił mi 80-letni mężczyzna trzymający białoczerwoną flagę w chwili, gdy małe chorągiewki rozdawała dziewięcioletnia dziewczynka.

Na placu Konstytucji stała dziś dobra Polska, której wiatr wieje w żagle, a słońce się do niej uśmiecha. W niedzielę musi tylko dopłynąć do celu. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. CEZARY ASZKELONICZ / WYBORCZA



Ekonomia

Musimy utrzymać NATO

– Gdyby przywódcy polityczni postanowili przygotować się do wojny, wiele by się zmieniło – mówili głównodowodzący sił zbrojnych NATO w Europie. ▶ 10-11

Kultura

Trudny finał Cannes

Irański dysydent Jafar Panahi dołącza do elitarnego klubu filmowców, którzy mają na koncie główne nagrody festiwali w Wenecji, Berlinie i Cannes. ▶ 16-17

DUŻYFORMAT

Z mamą na siłce

• **Jak Grażyna Tur w wieku 81 lat została mistrzynią w dzwiganii ciężarów**



Wojciech
Maziarski



Kandydat ze wspomaganiem

Przecież to niemożliwe, żeby kandydat na głowę państwa w kluczowej debacie politycznej szprycował się czymś przed kamerami na oczach milionów wyborców – taka myśl towarzyszyła wielu osobom na widok Karola Nawrockiego manipulującego koło swoich ust. Przyznam, że i ja nie uwierzyłem w to, co widzę. Pomyślałem, że to jakaś chytra kampanijna sztuczka. Nawet napisałem na Facebooku, że Nawrocki zapewne niczego nie zażył i że to celowa prowokacja, by wywołać temat narkotyków i uzależnienia. Przecież od wielu już tygodni, jeśli nie miesięcy, propagandyści PiS insynuują, że Trzaskowski i sztab KO mają problem z narkotykami. Nawiasem mówiąc, to dokładnie ta sama metoda, którą stosują ludzie Kremla, oskarżając prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo, że jest narkomanem.

Zaraz potem w serwisach internetowych pojawiły się kolejne relacje i nagrania pokazujące, że dla kandydata PiS nie była to pierwsza. Tu już nie można mieć wątpliwości: Karol Nawrocki w warunkach stresu wspomaga się jakąś substancją chemiczną. Przyjmijmy na wiarę, że to nikotyna w formie dozwolonej przez prawo. I tak rodzi się mnóstwo pytań i wątpliwości.

Jak Karol Nawrocki zamierza walczyć o polski interes narodowy, skoro w sytuacjach konfrontacji i sporu musi się szprycować, bo bez tego nie daje rady?

Po pierwsze, dlaczego Karol Nawrocki, gdy go o to zapytano, w pierwszym odruchu skłamał, i to głupio, że

wziął gumę do żucia? Kto bierze do ust gumę, stojąc w studiu telewizyjnym i mówiąc do kamery? Takie kłamstwo świadczy nie tylko o poziomie moralnym, ale i o inteligencji kłamiącego.

Po drugie, Nawrocki pozuje na twardziela i mięśniaka, tymczasem zwykła polityczna dyskusja z rywalem górującym nad nim intelektualnie jest dla niego próbą nie do przejścia bez chemicznego wspomagania. Nie przypadkiem bowiem szprycował się w debacie z Trzaskowskim, któremu musiał się przeciwstawić. W rozmowie ze Sławomirem Mentzenem, przed którym się płaszczył, uniżenie przytakiwał i żebrał o głosy wyborców, nie potrzebował żadnej szprycy. Świetnie sobie poradził i bez wciągania żadnych substancji podpisał wszystko, czego Mentzen zażądał.

Po trzecie zatem: jak zamierza walczyć o polski interes narodowy, skoro w sytuacjach konfrontacji i sporu musi się szprycować, bo bez tego nie daje rady? Przecież prezydent państwa w kontaktach międzynarodowych, jeśli chce reprezentować polski interes, bez przerwy musi się z kimś spierać i nie zgadzać. Czy Nawrocki będzie wtedy prosił Putina, żeby chwilkę zaczekał, bo on musi wyskoczyć do toalety? Czy może raczej wszystko mu potulnie podpisze jak Mentzenowi? ●

Konkurs latawców na Bali Ryby, ptaki, a nawet liście



FOT. PAP/EPA/MADE NAGI

Wczorajszy tradycyjny konkurs latawców w Denpasar na Bali w Indonezji. Uczestnicy wydarzenia prześcigają się w pomysłach kształtów, rozmiarów i wzorów, ale najpopularniejsze wciąż są te przypominające rybę, ptaka lub liść. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

304

Tyłu przedsiębiorców na koniec pierwszego kwartału 2025 r. zajmowało się w Polsce wyrobem lub rozlewem wyrobów winiarskich. Z kolei uprawę winorośli prowadziło 673 plantatorów na powierzchni 1023 ha. W 2010 r. wino w Polsce produkowało 20 osób
Źródło: PAP / Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Apel Kongresu Kobiet na Dzień Matki Wolność, bezpieczeństwo, troska

W Dniu Matki nie chcemy holdów, kwiatów i zapewnień, jak jesteśmy ważne; nie chcemy uświęceń, ale urealnienia. Chcemy być ważne i szanowane, ale nie jako symbole i narzędzia politycznej demagogii.

Żądamy wolności, bezpieczeństwa i troski; żądamy dostępu do najnowszych środków wspomagających tak zapłodnienie, jak i zapobieganie ciąży. Domagamy się pełnej autonomii w zakresie decyzji, kiedy i ile dzieci chcemy mieć, domagamy się wolności od bólu przy porodzie i nowoczesnej opieki okołoporodowej, a przede wszystkim poważnej troski państwa o dzieci niepełnosprawne. Koniec z deklaracjami miłości do dzieci poczętych. Nic za nimi nie stoi prócz walki o ograniczenie wolności kobiet. Macierzyństwo powinno stanowić przedmiot wolnej decyzji, a nie przedmiot dyktatu religijnej lub świeckiej ideologii natywizmu. Pragniemy prawdziwej, przekładalnej na budżet, miłości do dzieci już narodzonych, domagamy się żłobków i przedszkoli oraz po-



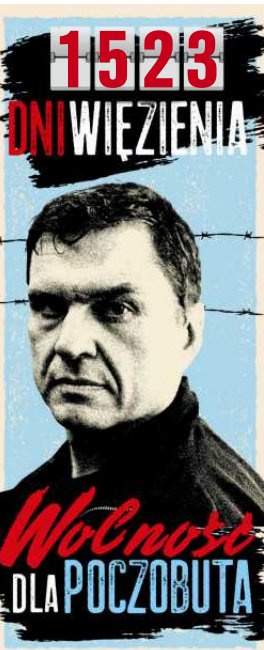
FOT. SHUTTERSTOCK

ważnego wsparcia finansowego dla matek, które pragną lub muszą same wychowywać dzieci. Pragniemy, by wszystkie dzieci miały także odpowiedzialnych i kochających ojców, a państwo dość determinacji by skutecznie ściągać alimenty. Macierzyństwo powinno stać się poważną inwestycją państwa, a nie przedmiotem jego działalności zasiłkowej i charytatywnej.

Nie chcemy matkować w atmosferze przymusu, w biedzie i bezradności. Chcemy wolności, bezpieczeństwa, troski i radości z macierzyństwa. ●

Kongres Kobiet

Andrzej rysuje



*To inspirujące,
jak prezentujesz się na korcie i poza nim.
To po prostu coś niesamowitego,
co osiągnąłeś*

HUBERT HURKACZ

polski tenisista do Novaka Djokovicia po przegranym 7:5, 6:7, 6:7 finale turnieju ATP 250 w Genewie. Serb, który w ostatni czwartek skończył 38 lat, został trzecim tenisistą w historii, który wygrał 100 imprez

Emerytura po siedemdziesiątce

Parlament w Kopenhadze przegłosował najwyższy wiek emerytalny w całej Europie.

Jakub Jessa

W czwartkowym głosowaniu członkowie parlamentu podwyższyli wiek emerytalny w Danii do 70 lat. Tym samym kraj skandynawski podąży śladem polityki powiązania okresu aktywności zawodowej z przewidywaną długością życia. Zasadę tę stosuje się zgodnie z „Welfare Agreement”, porozumieniem największych partii podpisanym jeszcze w 2006 roku.

Obecnie wiek emerytalny w Danii wynosi 67 lat i jest równy dla kobiet oraz mężczyzn. W 2030 r. wzrośnie do 68, aby w 2035 r. osiągnąć próg 69 lat. Symboliczna granica 70-tki przekroczona zostanie natomiast w 2040 roku. Tym samym rekordowy wiek emerytalny będzie miał zastosowanie do osób urodzonych po 31 grudnia 1970 r.

Podwyższenie wieku emerytalnego w oczach ministry pracy Ane Halsboe-Jørgensen jest niezbędne, aby „zapewnić odpowiedni dobrobyt przyszłym pokoleniom”.

Choć czwartkowe głosowanie w Folketingu (duński parlament) zakończyło się powodzeniem, w debacie wybrzmiało wiele głosów krytycznych. Sporo mówiono o potrzebie negocjacji umowy z 2006 roku.

Mogliby wziąć lekarstwo

Podobne stanowisko rok temu zabrała zresztą sama premierka kraju Mette Frederiksen: „Nie uważamy już, że wiek emerytalny powinien być automatycznie podwyższany”, „nie można po prostu powtarzać, że ludzie muszą pracować o rok dłużej” – mówiła.

Jednocześnie po przegłosowaniu podwyższenia wieku emerytalnego Frederiksen podkreśliła, że granica nie będzie przesuwana na niekorzyść obywateli, nawet jeśli średnia długość życia będzie nadal rosła.

Nowe ustawodawstwo skrytykowała socjalistyczna koalicja Czerwono-Zielonych. Partia opozycyjna, dysponująca dziewięcioma miejscami w krajowym parlamencie, w poście na Facebooku określiła granice wieku emerytalnego wprowadzone wyniku gło-



• Teraz wiek emerytalny w Danii wynosi 67 lat, jest równy dla kobiet i mężczyzn

FOT. SHUTTERSTOCK

wania „rządu i prawicy” mianem „nierozsądnie wysokich”. Czerwono-zieloni zestawili nowe regulacje z warunkami emerytalnymi, jakimi dysponują ministrowie – mogą przejść na emeryturę w wieku 60 lat.

– Przynajmniej mogliby wziąć swoje lekarstwo – ocenił postawę głosujących za podwyższeniem wieku emerytalnego polityków Pelle Dragsted, reprezentujący Czerwono-Zielonych w parlamencie. – To niezrozumiałe. Nie można tego wyjaśnić. I nie da się tego obronić.

Polityk skrytykował też podwyższenie wieku emerytalnego przeprowadzone „pomimo faktu, że słyszeliśmy od stolarzy, nauczycieli, monterów rusztowań i wielu innych osób, że ich ciała nie wytrzymają tak długo”.

Pracujemy, pracujemy i pracujemy

Wypowiedzią w podobnym tonie podzielił się z lokalnymi mediami Tommas Jensen. 47-letni dekarz, którego wypowiedź cytuje BBC, podkreślił, że dla pracowników fizycz-

Zkwestią granicy wieku emerytalnego boryka się też szereg innych państw

nych wykonujących zawody wymagające wysiłku, wprowadzone zmiany będą trudne.

– Pracujemy, pracujemy i pracujemy, ale nie możemy tego kontynuować w nieskończoność – powiedział Jensen w rozmowie z mediami. – Płaciłem podatki przez całe życie. Powinien być też czas na bycie z dziećmi i wnukami – dodał.

Przez ostatnie tygodnie w Kopenhadze trwały protesty sprzeciwiające się wprowadzeniu zmian. Jesper Ettrup Rasmussen, przewodniczący duńskiej konfederacji związków zawodowych, które patronowały demonstracjom, określił propozycję podniesienia

wieku emerytalnego mianem „całkowicie niesprawiedliwej”.

– Dania ma zdrową gospodarkę, a jednocześnie najwyższy w UE wiek emerytalny – powiedział związkowiec, komentując zmiany w krajowym ustawodawstwie. – Wyższy wiek emerytalny oznacza, że [ludzie] stracą prawo do godnego życia w starszym wieku – dodał.

„W ostatnich latach wyraźnie widoczny jest wzrost liczby Duńczyków, którzy kontynuują pracę do państwowego wieku emerytalnego i po jego przekroczeniu” – wynika z oświadczenia opublikowanego w piątek przez duńskie stowarzyszenie handlowe firm ubezpieczeniowych i funduszy emerytalnych F&P

W populacji liczącej niespełna 6 milionów ludzi, osoby w przedziale wiekowym 60-69 to ponad 713 tys. osób. Grupa obywateli w kolejnej dekadzie życia (70-79) liczy z kolei niemal 580 tys.

Zgodnie z danymi F&P ponad 80 tys. Duńczyków, którzy przekroczyli obecny wiek emerytalny, nadal pozostaje aktywna na rynku pracy.

Przytłaczający pomysł

– Dla wielu Duńczyków pomysł podniesienia wieku emerytalnego do 70 lat do 2040 r. może wydawać się przytłaczający – powiedział w komunikacie Jan V. Hansen, dyrektor ds. emerytur w stowarzyszeniu F&P. – Jednak dane wyraźnie pokazują, że coraz większa liczba Duńczyków pozostaje aktywna zawodowo przez dłuższy czas.

Choć czwartkową reformą Dania ustawiła najwyższy wiek emerytalny w całej Europie, z podobną kwestią w tym zakresie boryka się też szereg innych państw.

W 2023 r. Francja przyjęła kontrowersyjną ustawę podnoszącą wiek emerytalny z 62 do 64 lat. Reforma ta doprowadziła wówczas do masowych ogólnokrajowych protestów. Jak podaje DW: „W 17 z 27 państw członkowskich UE roczne wydatki publiczne na wypłaty emerytur stanowią obecnie ponad dziesięć procent produktu krajowego brutto (PKB) – tylko jeden z tych 17 krajów nie znajduje się w zachodniej części Unii. We Włoszech i Grecji wypłaty emerytur kosztują już ministrów finansów ponad 16 procent PKB”.

Wiek emerytalny w Polsce to 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/3437772

NOSOWSKA / KRÓL

EDYTA BARTOSIEWICZ
SoloAct

ROGUCKI & NORMALNI LUDZIE

KORTEZ

PRO8L3M

FISZ EMADÉ TWORZYWO

festival

Co Jest Grane

14—15.06

DWA DNI PEŁNE KULTURY:

koncerty, teatry, sztuka

i mnóstwo atrakcji dla dzieci

CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

ZAMEK UJAZDOWSKI, Warszawa, ul. Jazdów 2

BILETY NA ebilet.pl i kicket.com

ORGANIZATOR:	PARTNER STRATEGICZNY:	SPONSOR STRATEGICZNY:	PARTNERZY:	PARTNERZY TECHNOLOGICZNI:
SPONSORZY:		PATRONI MEDIALNI:		

Wybory prezydenckie 2025

Odzyskać zaufanie

– Mobilizujcie się! Trzeba rozmawiać o wizji Polski, o demokracji, o praworządności
– zachęca Nicusor Dan, który przyjechał do Warszawy, by wziąć udział w Wielkim Marszu Patriotów organizowanym przez Rafała Trzaskowskiego.

ROZMOWA Z
NICUSOREM DANEM
prezydentem elektem Rumunii

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Trzy tygodnie temu, po pierwszej turze wyborów prezydenckich w Rumunii, sytuacja wydawała się beznadziejna. Pana rywal, populistą George Simion, zdecydowanie prowadził w sondażach. A jednak to pan wygrał drugą turę. Jak pan tego dokonał?

NICUSOR DAN: Dzięki wielkiej, wręcz olbrzymiej mobilizacji społeczeństwa. Wielu ludzi, którzy wcześniej nigdy nie interesowali się polityką, nagle zaczęło się angażować. Osoby publiczne, przedstawiciele wielu zawodów. Bez nich by się nie udało.

Poparcie wyborców dla Simiona nie wynikało z kwestii ideologicznych. Rumuni nie odwrócili się nagle od Europy. O poparciu zadecydowały kwestie społeczne i ekonomiczne. Nasze klasyczne partie polityczne, których rządy osiągały pewne sukcesy, zbyt oddaliły się od rumuńskiego społeczeństwa. Simion mówił o tym najgłośniej, najostrzej krytykował poprzedników. Przyciągał do siebie ludzi. Ale nie swoją ideologią, tylko obietnicami, że gospodarczo będzie lepiej.

Ja też nie wywodzę się ze starych partii politycznych, choć oczywiście dostałem ich poparcie. Byłem niezależnym merem Bukaresztu. W drugiej turze Rumuni wybierali zatem między dwoma antysystemowymi kandydatami. Między pójściem ich kraju dalej na Zachód, za czym się opowiadałem i w co wierzę, a agresywną zmianą tego kierunku, za pomocą dla niepodległej Mołdawii i przeciw temu, za programem zbrojenia Unii Europejskiej i przeciw niemu.

Opowiadałem się za otwartą gospodarką, która szanuje własność prywatną i prywatnych inwestorów, także z zagranicy. Simion – za gospodarczą nacjonalizacją i ograniczeniem napływu kapitału zagranicznego. Ludzi to wystraszyło, zaczęli się obawiać o swoje pensje i miejsca pracy. W końcu ja prowadziłem dialog z obywatelami, Simion w swoich wystąpieniach był agresywny, dzielił ludzi. Wielu obywateli uznało, że nie tak powinien się zachowywać prezydent.

Polska znalazła się w podobnej sytuacji co niedawno Rumunia. Stoi przed podobnym wyborem. Rozmawiamy chwilę przed Wielkim Marszem Patriotów, w którym weźmie

pan udział. Co będzie pan radził polskim demokratom?

– Mobilizujcie się! Trzeba rozmawiać z sąsiadami, kolegami z pracy, krewnymi żyjącymi na drugim końcu Polski. O wizji Polski, o demokracji, o praworządności. O znaczeniu tych pojęć. Trzeba przekonywać o znaczeniu tego, by Europa była silna. Mamy do czynienia z bardzo silną globalną konkurencją. Trzeba temu stawić czoła. Jeśli Europa będzie silna – dzięki silnej Polsce, silnej Rumunii – wszyscy będziemy silni. Wokół tych wartości trzeba się jednoczyć.

Co Polska i Rumunia mogą robić wspólnie, by wzmacniać Europę?

– Jesteśmy dwoma największymi krajami na wschodzie Unii Europejskiej. Nasze partnerstwo powinno się zacieśnić, bo mamy wspólne interesy. Pierwsza kwestia to flanka wschodnia: naszym wspólnym zadaniem jest jej ochrona, także przed nielegalną migracją. Musimy też wspólnie czynić Unię Europejską bardziej sprawną i wydajną. Trwająca globalna rywalizacja wymaga od Europy konkurencyjności. W naszym interesie leży, by ta kwestia była priorytetem.

W Rumunii doszło do ingerencji Rosji w proces wyborczy. Podobne praktyki widzieliśmy w innych krajach, gdzie wsparcie z Rosji dostawali antyeuropejscy populiści. Jak sobie z tym radzić?

– Stosowana jest cwana taktyka. Rumuni jak Polacy nie lubią Rosji, dlatego rosyjskie narracje nie brzmią tak, jakby były formułowane przez Rosjan. To przekaz populistyczny. Myślę, że ludzie najbardziej przekonują przesłania o charakterze ekonomicznym.

Mamy przecież w naszych krajach do czynienia z takim rozwojem gospodarczym, jakiego nie mieliśmy wcześniej. Osiągnęliśmy gospodarczą stabilność. To wszystko może zostać zachwiane, wręcz zniweczone, jeśli władzę przejmą populiści. O tym trzeba mówić. Ale też o tym, jak wielkie jest zagrożenie ze strony Rosji, nie tylko fizyczne, zagrożenie otwartą wojną. Rosja próbuje nas osłabić, prowadząc wojnę informacyjną, wojnę hybrydową. A wschodnia flanką Europy musi być silna, musi stawiać opór.

Rosyjskie wzmieszanie się do wyborów doprowadziło do bezprecedensowego w historii współczesnej Rumunii kryzysu. Anulowano pierwszą tu-



• **Nicusor Dan obok Małgorzaty i Rafała Trzaskowskich podczas wczorajszego Wielkiego Marszu Patriotów w Warszawie**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



***Nicusor Dan**

• wybitny rumuński matematyk, działacz społeczny i polityk, w latach 2020–25 mer Bukaresztu. 18 maja w drugiej turze wyborów prezydenckich pokonał antyeuropejskiego populistę George'a Simiona. W niedzielę bierze udział w warszawskim Wielkim Marszu Patriotów.

re wyborów prezydenckich. Kraj jest poobijany, społeczeństwo pęknięte. Jak zamierza pan jako prezydent sobie z tym poradzić?

– Musimy odzyskać zaufanie ludzi do państwa i jego instytucji. Oczywiście anulowanie pierwszej tury wyborów było dowodem jego słabości. Wiemy, że startował w nich kandydat [prorosyjski populistą Calin Georgescu], który nie respektował prawa. Nie wyjaśniono wszystkich okoliczności i mechanizmów związanych z jego startem w wyborach.

Państwo musi to jak najszybciej zrobić, wyjaśnić wszystkie niejasności i nieprawidłowości. Tu nie może być żadnych wątpliwości, od tego zależy wiarygodność kraju. Jest dla mnie jasne, że fakt unieważnienia pierwszej tury wyborów nabił poparcie dla populistów. Ale to nie zwalnia nas z obowiązku zajęcia się pęknięciem społeczeństwa.

Po pierwsze: nie możemy się obrażać na ludzi, którzy nie podzielają naszych poglądów. To są obywatele, których należy szanować i z którymi trzeba rozmawiać. Państwo musi odzyskać zaufanie obywateli. To jest możliwe. W Bukareszcie, gdzie byłem merem, populiści w ostatnich latach nigdy nie zdobyli więcej niż ok. 10 proc. głosów. Dlaczego? Bo mieszkańcy stolicy ufają władzom i nie dają się uwodzić populistom. Taką pozytywną relację trzeba wypracować z mieszkańcami z całego kraju. To zadanie dla rumuńskiej klasy politycznej.

Kryzys wokół rumuńskich wyborów odbił się głośnym echem za granicą. USA, sojusznik Rumunii, bardzo ostro skrytykowały tę sytuację, zarzucając władzom łamanie demokracji. Jak zamierza pan naprawić relacje z Waszyngtonem?

– Rumunia ma prezydenta wybranego demokratycznie, zgodnie z prawem.

Utrzymujemy z USA kontakty. Tydzień temu amerykańska administracja nominowała swojego ambasadora w Bukareszcie, mam nadzieję, że przybędzie do naszego kraju tak szybko, jak to będzie możliwe. Tak jak jesteśmy winni wyjaśnienia naszym obywatelom w sprawie okoliczności i przyczyn unieważnienia wyborów, tak musimy to wyjaśnić także naszym sojusznikom i partnerom. Wyjaśnimy to Amerykanom i będziemy kontynuować współpracę.

Z Warszawy wraca pan natychmiast do Bukaresztu. W poniedziałek odbędzie się pana zaprzysiężenie jako prezydenta. Od czego zacznie pan pracę?

– Mamy gospodarkę, która dobrze się rozwija. W ciągu 10 lat podwoiliśmy nasze PKB, ale nie mamy optymalnego systemu podatkowego. Trzeba to poprawić w pierwszej kolejności. Poza tym mam wrażenie, że Rumunia nie do końca zdefiniowała, co chce osiągnąć, jeśli chodzi o system opieki zdrowia, edukację i wymiar sprawiedliwości. Nie postawiliśmy sobie konkretnych celów strategicznych. Jako prezydent chciałbym zebrać specjalistów z Rumunii i zagranicy, by te kwestie przedyskutować i wskazać kierunki rozwoju.

Simion zapowiadał zmianę polityki wobec walczącej z rosyjską napaścią Ukrainy, mówił o wstrzymaniu pomocy. A pan co robi w tej sprawie?

– Będę kontynuować dotychczasowy kurs. I będę wyjaśniać moim obywatelom, dlaczego to dla nas takie ważne. Pomagając Ukrainie bronić się przed Rosją, zwiększamy bezpieczeństwo naszego kraju i bezpieczeństwo sąsiedniej Mołdawii.

W przyszłym miesiącu odbędzie się szczyt NATO w Hadze, na którym zapadną decyzje dotyczące wzrostu wydatków na obronność. Zgadzamy się

Wybory prezydenckie 2025

Zachowanie sprzeczne z budowanym wizerunkiem

– Rafał Trzaskowski wygrał tę debatę na punkty. To nie jest znaczące zwycięstwo, ale biorąc pod uwagę, że był w defensywie, to chyba udało mu się to przełamać, wrócił do gry.

ROZMOWA Z
ADAMEM TRACZYKIEM
politologiem, More in
Common Polska

AGNIESZKA KUBLIK: Co pan przede wszystkim zapamiętał z piątkowej debaty w TVP Trzaskowski – Nawrocki?

ADAM TRACZYK: Dwie rzeczy: zażywanie nikotyny przez Karola Nawrockiego i jego dziwne dywagacje o chęci wejścia w związek partnerski z panem Jerzym, właścicielem komunalnej kawalerki z Gdańska, którą Nawrocki przejął w co najmniej niejasnych okolicznościach. Rzucili się one w oczy, bo moim zdaniem obydwie te sytuacje wiele nam mówią o charakterze kandydata PiS.

Nawrocki włożył do ust snus, jak twierdzi szef jego sztabu Paweł Szefernaker, lub nikotynową saszetkę. Ale snus jest nielegalny na terenie Unii Europejskiej. Co takiego się stało, że Nawrocki zdecydował się to zrobić na oczach milionów widzów?

– Nie chcę się wdawać w spekulacje, w jakiej formie używkę przyjął Nawrocki. Ważniejsze jest to, że pozwolił sobie na coś, co zaprzecza wizerunkowi, jaki chce budować. Bo próbuje przedstawić się jako człowiek silny, nieugięty, któremu żadne trudy nie są straszne. A okazuje się, że w trakcie debaty...

I to już po godzinie debaty. – ...czy to ze stresu, czy po prostu nalogu, pękł. Nie wytrzymał bez używki. Dziwne jak na standardy zachowania się w przestrzeni publicznej, podobnie jak wyskoczenie Macieja Maciaka na papierosa w czasie jednej z wcześniejszych debat.

To musiała być przeżońska potrzeba, nie do opanowania.
– No właśnie i to jest dziwne. Bo przeczy całej narracji, którą Karol Nawrocki buduje, wizerunkowi polityka, który pod żadną presją się nie ugnie, który, jak trzeba, to będzie na gołe pięści wal-



• Piątkowa debata prezydencka transmitowana była także przed siedzibą TVP przy ul. Woronicza

czył, czy to z innymi kibolami, czy to na arenie międzynarodowej, czy gdziekolwiek. A tu pokazał pewną słabość, to, że nałóg jest silniejszy od niego nawet w takim momencie.

Co więcej, po debacie nie potrafił się przyznać do tej słabości. Kręcił, że to była guma. Znowu pokazał, że – jak w przypadku kawalerki pana Jerzego – nieustannie kręci, ucieka od prawdy. Przecież mógł od razu powiedzieć, co włożył do ust. To kolejny problem z osobistą wiarygodnością Karola Nawrockiego, nie tylko jako polityka, ale tak po ludzku kandydat PiS ma problem z prawdomównością.

Szef sztabu pograżył swojego kandydata. Bo jeżeli Nawrocki pod wagę włożył snusa, to przyznał, że zażywa nielegalne substancje. Bo jeśli to nie był snus, to po co by to mówił, prostując zresztą Nawrockiego, że to nie była guma?

– To pytanie, czy szef sztabu zna stan prawny i czy faktycznie wie, co zażywa Nawrocki. Bez względu na to kolejny raz mamy sprzeczne wersje wydarzeń, miotanie się, kręcenie. A sam Nawrocki pokazał, że nie jest w stanie zapamiętać nad nalogiem i prawdą.

Druga sprawa to te dziwne dywagacje Nawrockiego na temat związku partnerskiego z panem Jerzym. Trzaskowski zapytał o związki partnerskie, a Nawrocki odpowiedział tak: „Panie wiceprzewodniczący, ja już wielokrotnie na samym początku tej kampanii wyborczej mówiłem, że jestem zwolennikiem statusu osoby najbliższej. Wracając do pana Jerzego, gdybym miał status osoby najbliższej pana Jerzego, to może nie udałoby się schować

Wydaje mi się, że
Rafał Trzaskowski
wygrał tę debatę
na punkty

streamowej, tradycjonalistycznej, no-narodowej prawicy PiS-owskiej, po tę skrajną, antysemitką prawicę Grzegorza Brauna. Rafał Trzaskowski z kolei budował swoją pozycję w kontrze do takiej koalicji zawierającej skrajne, radykalne elementy.

Wśród jest planowana debata w Telewizji Republika. Nawrocki już powiedział, że tam pójdzie. Trzaskowskiemu się opłaca bardziej iść czy nie iść?

– Bardzo wiele zależy od formuły tej debaty. Wiemy, że Karol Nawrocki zgodził się na tę piątkową debatę TVP tylko dlatego, że nie było na niej dziennikarza TVP.

Jeżeli TV Republika zaproponowałaby powtórkę tej formuły, z tym samym prowadzącym, nie ma powodu, żeby Rafał Trzaskowski nie poszedł.

Natomiast jeżeli to miałyby być debata jak za czasów prezesa Jacka Kurskiego, to taka debata nie ma absolutnie sensu. Wydaje mi się, że nikt nie miałby wtedy za złe Rafałowi Trzaskowskiemu, że w tej debacie udziału nie bierze.

Piątkowa debata może mieć wpływ na wynik wyborów? To znaczy: udało im się coś, mogło im się udać coś ugrać?

– Ten efekt będzie niemierzalny, ale widać, że obaj kandydaci i sztaby mieli pomysł na tę debatę, i to ostateczny wynik wyborów powie nam, któremu lepiej udało się zrealizować zamierzenia. Tym bardziej że wynik wyborów będzie zapewne bardzo zbliżony. I nawet małe przesunięcia mogą mieć istotne znaczenie.

Przypominam, że Andrzej Duda w II turze wyborów w 2020 r. dostał 51,03 proc. głosów, Trzaskowski – 48,97 proc. Na Dudę głosowało 10 440 648 wyborców, na Trzaskowskiego – 10 018 263. Czyli gdyby Trzaskowski dostał o 211 194 głosy więcej, toby wygrał.

– Być może teraz wynik będzie jeszcze bliższy. Obaj kandydaci starali się zmaksymalizować założenia strategiczne swoich sztabów, by uruchomić swoje rezerwy.

Kto ma większe?

– Mają podobne, więc wygra ten, kto je lepiej zmobilizuje. Czy Rafał Trzaskowski wyciągnie z marazmu wyborców, potencjalnych wyborców koalicji z pierwszej tury, umiarkowanych wyborców, których stracił Szymon Hołownia? Czy Karol Nawrocki zmobilizuje całą prawicę, w tym i antysystemową? ●

Jeśli Europa będzie silna – dzięki silnej Polsce, silnej Rumunii – wszyscy będziemy silni. Wokół tych wartości trzeba się jednoczyć

z tym, będziemy mówić jednym głosem z sojusznikami, by Europejczycy wzięli większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo.

Będzie pan wspierać Ukrainę na drodze do NATO i Unii Europejskiej?
– Sprawa członkostwa w NATO to kwestia przyszłości. Ukraina toczy wojnę, ma ciągle rosyjskie wojska na swoim terytorium. Ale jeśli chodzi o integrację europejską tego kraju, to byłaby to świetna rzecz dla żyjącej w Ukrainie mniejszości rumuńskiej. Dlatego ją popieram. Ale popieram też wejście do Unii Europejskiej Mołdawii.

Wojna w Ukrainie trwa już czwarty rok. Nie obawia się pan, że jeśli się jej szybko nie zakończy, to będzie eskalować na inne kraje?
– Nie. Zagrożenie rosyjskie dla Europy jest faktem i trzeba się zbroić, by Rosję odstraszać. I to właśnie się dzieje. Także dlatego, by uniknąć eskalacji, kraje europejskie muszą kontynuować wsparcie dla Ukrainy.

Pokój jest pożądaną rzeczą. Ale jego warunki muszą być sprawiedliwe, tak korzystne, jak to tylko możliwe dla Ukrainy, i takie, by zniechęcić inne kraje do agresji. Dlatego tak ważne jest wsparcie całej Europy. Od tego zależy też nasza przyszłość. ●

Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

Wybory prezydenckie 2025

Trzaskowski u Mentzena

W sobotę wieczorem Rafał Trzaskowski był gościem Sławomira Mentzena w jego kanale na YouTube. Przez półtorej godziny politycy rozmawiali m.in. o postulatach Konfederacji, prawach osób LGBT i likwidacji TVP Info.

**Iwona Szpala
Tomasz Nyczka**

W I turze wyborów prezydenckich Mentzen był trzeci z 14,8 proc. głosów. Dwaj główni rywale zaczęli zabiegać o jego wyborców. Kandydat Konfederacji nie zdecydował się przekazać nikomu poparcia, ale postanowił „pomóc wyborcom w podjęciu decyzji”. I zaprosił Nawrockiego oraz Trzaskowskiego na rozmowy w swoim internetowym kanale.

Dla obu kandydatów przygotował ośmiopunktową deklarację do podpisu. W niej zapewnienie, że przyszły prezydent nie podpisze ustaw podnoszących podatki, ograniczających dostęp do broni czy swobodę wyrażania poglądów. Nie ograniczy obrotu gotówkowego, nie wyśle polskich żołnierzy do Ukrainy, nie zgodzi się na Ukrainę w NATO ani na przekazywanie kompetencji polskich władz Unii. Nie poprze też żadnych nowych traktatów unijnych osłabiających rolę Polski.

Nawrocki podpisał się w czwartek pod wszystkimi postulatami. Był dla Mentzena bardzo miły, politycy koalicji rządzącej komentują, że płaszczył się przed nim, upokorzył się w Toruniu.

A co zapamiętamy z sobotniej rozmowy Mentzena z Trzaskowskim?

Deklaracja poparta połowicznie

Trzaskowski poparł cztery punkty z deklaracji lidera Konfederacji.

Mówił, że jest przeciwny podnoszeniu podatków, wprowadzeniu euro i likwidowaniu gotówki.

Podkreślił, że nie ma planów wysłania polskiego kontyngentu do Ukrainy. – Rolą Polski jest ochrona granicy z Białorusią – przekonywał.



• **Sławomir Mentzen rozmawiał z Rafałem Trzaskowskim przez półtorej godziny**

FOT. KANAŁ YOUTUBE SŁAWOMIRA MENTZENA

Nie jest też zwolennikiem ostrzania przepisów w sprawie dostępu do broni.

W pozostałych punktach nie zgadzał się z liderem Konfederacji.

Zapowiedział, że jako prezydent podpisałby ustawę o mowie nienawiści. – Zawsze będę walczył z mową nienawiści, bo ta w zawsze jest zła – podkreślał.

Jest za Ukrainą w NATO. Tłumaczył, że Polska będzie bezpieczniejsza, jeśli od Rosji oddzieli ją silna Ukraina stowarzyszona z Sojuszem Północnoatlantyckim. Jednocześnie mówił, że dziś trwa wojna, więc na razie akcesja nie jest możliwa.

Na pytanie o przekazywanie kompetencji władz do organów UE Trzaskowski odparł: – W UE dalej powinna obowiązywać jednomyślność. Jeśli w polityce energetycznej moglibyśmy znaleźć obszar, by zabezpieczyć nasze bezpieczeństwo, powinniśmy to zrobić. Ale teraz tego nie widzimy.

Nie zgodził się też z punktem 8. deklaracji („Nie podpiszę ratyfikacji żadnych nowych traktatów unijnych osłabiających rolę Polski, np. poprzez osłabienie siły głosu lub odebranie prawa weta”).

Trzaskowski nie chciał się podpisać pod postulatami, w których są z Mentzenem zgodni. – Nie jestem jak Karol Nawrocki – tłumaczył. Ale podpisał konfederacie książkę „Rafał”.

Marsz Niepodległości, TVP Info i zdrowie

Na początku rozmowy Mentzen zapytał o udział w manifestacji, która co roku przechodzi przez Warszawę 11 listopada. Wydarzenie firmuje Konfederacja, formacje skrajnej prawicy, środowiska kibicowskie. Od lat dochodzi tam do awantur, głośne są radykalne hasła, płoną race.

Czy Trzaskowski weźmie udział w marszu? – spytał Mentzen. – A pójdzie pan ze mną? – zapytał kandydat KO. I dodał, że liczy na udział wszystkich partii politycznych.

Mentzen przypomniał hasło Trzaskowskiego z kampanii w 2020 r., kiedy sugerował likwidację TVP Info. Trzaskowski podtrzymał opinię, że stacja powinna być zlikwidowana. Podkreślił, że to konieczne, by jeśli kiedyś do władzy dorwali się populiści, nie wykorzystali anteny tak jak PiS.

Mentzen zarzucił Trzaskowskiemu, że PO nie zreformowała ochrony zdrowia, mówił, że kiedyś miała pomysł na jej prywatyzację. Trzaskowski tłumaczył, że pomysł był zły. Jego zdaniem trzeba reformować system, który dziś jest, nie potrzeba rewolucji.

Węgierski ślad na Facebooku

Na pytanie Mentzena o reklamy w internecie, które wspierały Trzaskowskiego, a atakowały kandyda-

ta Konfederacji, Trzaskowski odpowiedział, że jego sztab nie miał nic wspólnego z tymi kampaniami. I że o szczegóły trzeba pytać NASK i zaangażowane w sprawę fundacje.

Mentzen zapytał też Trzaskowskiego o to, kto z Węgier i Belgii prowadzi jego oficjalne konto na Facebooku.

– Prowadzimy je my – powiedział zaskoczony Trzaskowski.

Zdaniem Mentzena wśród zarządzających kontem Trzaskowskiego jest jedna osoba z Węgier i jedna z Belgii. A spółka Estratos, która „organizowała kampanię hejtu”, ma własne biura w Belgii i w Węgrzech. Trzaskowski przekonywał, że jego profil na Facebooku jest prowadzony z Polski, ale zadeklarował, że sprawę zbada.

Atak Mentzena na społeczność LGBT+

Mentzen kpil z tego, że Trzaskowski broni praw społeczności LGBT+. Pytał, po co w Warszawie deklaracja LGBT+ i pełnomocnik ds. tej społeczności.

– Żeby mieć kontakt z tą społecznością. Bo poprzednia władza szczuła na LGBT – powiedział Trzaskowski.

– Z moich informacji wynika, że pan go nie powołał – powiedział Mentzen. I kpil, że skoro nie ma takiego pełnomocnika, to widocznie nie jest to dla Trzaskowskiego ważna sprawa.

Trzaskowski spytał Mentzena, czy nie widział ataków na osoby

LGBT+ za władzy PiS. Mówił, że w szkołach też trzeba o tym rozmawiać, bo dzieci są strauumatyzowane po atakach PiS na LGBT+.

Porządek w wymiarze sprawiedliwości

Na pytanie o to, jakie sprawy będzie mógł załatwić jako prezydent, Trzaskowski wspomniął o szansie na zakończenie dualizmu w wymiarze sprawiedliwości. Zapowiedział, że będzie miał fundusz prezydencki i dzięki niemu rozwiąże niektóre problemy samorządów. Zgłosi też ustawę, która daje więcej pieniędzy na budowę mieszkań komunalnych, w zamian poprosi lewicę o wsparcie innych projektów. Zobowiązał się, że będzie poganiał rząd do pracy.

Pytanie o marihuanę i twarde narkotyki

Trzaskowski jest przeciwny dekryminalizacji marihuany, ale „nie jest też za tym, żeby ganiać ludzi za jednego jointa”. Dodał, że problemem są raczej syntetyczne narkotyki.

– A palil pan kiedyś marihuanę? – dopytywał Mentzen.

Trzaskowski powiedział, że „miał do czynienia z ziołem”.

Mentzen chciał jeszcze wiedzieć, czy prezydent Warszawy brał jakieś twarde narkotyki.

– Nie, żadnych – stwierdził Trzaskowski.

W niektórych sprawach nie będzie negocjacji

Prezydent Warszawy powiedział wyborcom Mentzena, że może rozmawiać na przykład o ułatwieniach dla przedsiębiorców, ale w pewnych sprawach, jak bezpieczeństwo, stosunek do Ukrainy, obrona atakowanych grup, nie pójdzie na kompromisy.

– Zawsze będę szukał tego, co łączy, ale będę pryncypialny w sprawach, które są najważniejsze – powiedział.

Podkreślał, że w tych wyborach ludzie mają wybór pomiędzy kimś, o kim wiadomo wszystko, a kimś, o kim co chwilę dowiadujemy się nowych rzeczy. Nawiązał w ten sposób do kontrowersji z przeszłości Karola Nawrockiego, które ujawniają media. ●

Przy jednym stoliku z Sikorskim i Trzaskowskim

Sympatycy Konfederacji zarzucają Mentzenowi zdradę. Partia się tłumaczy

Z Nawrockim też bym poszedł na piwo, ale nie zaprosił. Nie rozumiem, o co niektórym chodzi – tłumaczy się lider Konfederacji, do niedawna kandydat na prezydenta.

Tyle że ani wyborcy Mentzena, ani jego partyjni kolezdy nie rozumieją, dlaczego wychylił kufel piwa w towarzystwie Rafała Trzaskowskiego.

Awantura zaczęła się od szefa MSZ Radosława Sikorskiego, który postanowił sobotnią rozmowę Men-

tzen – Trzaskowski obejrzeć w należącym do lidera Konfederacji pubie Mentzen w Toruniu.

Ku zaskoczeniu gości, usiadł tam i śledził na ekranie, jak Trzaskowski ściera się z Mentzenem. W mediach społecznościowych opublikował nagrania z tej wizyty.

Po zakończeniu rozmowy Mentzena z Trzaskowskim w sieci pojawiło się kolejne nagranie, na którym przy stoliku Sikorskiego widać już Rafała Trza-

skowskiego i Wioletę Paprocką, szefową jego sztabu. Na tym samym filmie można zobaczyć, jak Sławomir Mentzen wita się z Sikorskim, przysiadła się do stolika polityków PO i rozdziela kufle z piwem.

– Za Polskę, która łączy, a nie dzieli – skomentował Sikorski.

Z obrotu spraw wyrażnie zadowolony był nie tylko minister, ale też premier Donald Tusk, który w nocy na swoim X zamieścił udostępnione przez szefa MSZ

nagranie z komentarzem: „Na zdrowie!”.

Spotkanie przy piwie nie spodobało się jednak sympatykom Konfederacji. W nocy komentowali w sieci, że Mentzen stracił ich głos, już na Konfederację nie zagłosują.

Mentzen zaatakował prawicowy portal wPolityce.pl. „Skąd ta zdrada? Zakulisowe presje? Szantaż? Małostkowość?” – pyta w komentarzu Jacek Karłowski. I nie ma wątpliwości: „Mentzen idzie drogą Janusza Radziwiła”.

Zaskoczony był też drugi z liderów Konfederacji Krzysztof Bosak. O spotkaniu dowiedział się podczas sobotniej audycji w Kanał Zero. Mówił, że tę sytuację czyta jako „pewną grę platformersów o głosy wyborców”. Zapytany o to, czy nie jest zdziwiony, Bosak zrobił długą pauzę i powiedział: – Powiem tak: robią, co mogą, walczą. Natomiast moim zdaniem Sławomir Mentzen jest po prostu gospodarzem, przywitał ludzi, którzy do niego przyszli.

Jeszcze w sobotę w nocy lider Konfederacji zaczął się spiesznie tłumaczyć.

Przekonywał, że „nie należy do mafii, nie należy do sekty”.

– Idę prosto. Nie dam się zapisać do żadnego z waszych obozów. A politycy powinni umieć normalnie ze sobą rozmawiać – stwierdził Mentzen.

Te tłumaczenia Mentzena Konfederacja publikuje na grafikach w swoich mediach społecznościowych. ●

Tomasz Nyczka

Rekonstrukcja, ale jaka?

Donald Tusk zaskoczył partnerów w rządzie, zapowiadając renegocjację umowy koalicyjnej. Konkrety dopiero w czerwcu, ale mnożą się spekulacje o zmianach.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

Premier włączył się aktywnie w kampanię prezydencką Rafała Trzaskowskiego. Nagrywa materiały wideo, odwiedza programy telewizyjne, głównie jako wsparcie dla kandydata KO. W niedzielę przemawiał na Marszu Patriotów w Warszawie. Ale padają też pytania o wcześniej zapowiedzianą rekonstrukcję rządu. – Nie wszyscy mają powód do radości. Nie będę tu wskazywał palcami, musi ochłnąć atmosfera po wyborach, ale w czerwcu wrócę już na spokojnie do rozmowy z moimi partnerami koalicyjnym – mówił w zeszłym tygodniu w TVP Info.

Tusk zaskakuje pomysłem renegocjacji umowy koalicyjnej

Zaznaczył, że nikomu nic nie będzie zabierać. Ale chce rządu mniejszego, mniej liczebnego i sprawniejszego, jednak z zachowaniem proporcji wśród sojuszników. A tego najbardziej obawiali się mniejsi koalicjanci, którzy prezydencki wyścig skończyli z niskimi lokatami. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia promowany przez dwie partie nie wszedł nawet na podium i był piąty w stawce. A przez całą kampanię opowiadał, że wejdzie do drugiej tury.

Nieoficjalnie „Wyborcza” ustaliła, że scenariusz zmian miał być ustalany już między turami. Ale po wynikach pierwszej tury, która pokazała niewielki dystans między kandydatami PiS a KO, i słabszych notowaniach tych, którzy już odpadli, jest już nowy termin. I niespodziewana zapowiedź renegocjacji umowy koalicyjnej. Spisana w listopadzie 2023 r. ma 24 punkty priorytetów partii tworzących rząd. Osobna część to obietnica rozliczeń poprzedników. Jest też podział politycznych wpływów.

Teraz Tusk ma nowy pomysł. – W umowie koalicyjnej zapisywaliśmy cele, częścią z tych, których nie byliśmy w stanie zrealizować, musimy się zająć – powiedział Tusk.

Koalicji nie udało się zrealizować zapisanej w umowie obietnicy „o wzmocnieniu praw kobiet, które będą kluczowym obszarem działań koalicji”. „Unieważnimy wyrok

TK, kobiety mają prawo decydowania o sobie” – czytamy.

– Premier nas zaskoczył tym wyznaniem w wywiadzie, że chce zmian w umowie. Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy – mówi ważny polityk z obozu władzy. Dodaje też, że wciąż nie ma rozmów o konkretach rekonstrukcji.

Marcina trzeba zagospodarować

Są za to pogłoski. Jedna z wersji opowiada, że stanowiska stracił mieliby ministrowie bez tek. Przeszliby ze swoimi zadaniami do resortów.

Tu wymieniał się Katarzynę Kotulę, minister ds. równości w kancelarii premiera, która miałby iść do resortu rodziny, pracy i polityki społecznej. Podobnie Marzena Okła-Drewnowicz, która w KPRM zajmuje się polityką senioralną. Miejsce pracy z kancelarii na MSZ miałby też zmienić lider Nowoczesnej Adam Szłapka, dziś minister ds. Unii Europejskiej.

Nie jest wciąż pewny los Marcina Kierwińskiego, polityka KO. W rządzie Tuska zaczął jako szef MSWiA, ale już po czterech miesiącach uznał, że chce zostać eurodeputowanym. W Brukseli nie był zbyt długo, koledzy mówili, że to nie dla niego, że źle się tam czuje. Jesienią wrócił do rządu, tym razem spełnia się jako pełnomocnik do spraw odbudowy powodziowej.

Teraz wszystko zależy od wyniku Rafała Trzaskowskiego. Jego zwycięstwo oznacza nowe wybory prezydenta Warszawy. Kiedy Kierwiński wracał do Polski, w PO mówili, że udana odbudowa po powodzi, może zdecydować o jego szansach w Warszawie. Sekretarz generalny partii Donalda Tuska od lat ma silną pozycję w stolicy, tu rozdaje karty. Jeśli nie Warszawa (bo mówi się też o prezydenturze w stolicy dla wiceministry edukacji Aleksandry Gajewskiej), to wciąż rząd Tuska – słyhać w PO. Ta operacja oznaczałaby rozdzielenia stanowiska koordynatora ds. służb i ministra spraw wewnętrznych. Dziś funkcje te pełni Tomasz Siemoniak.

Jak opowiadali nasi rozmówcy, w otoczeniu premiera padało hasło, że „Marcina trzeba zagospodarować”, a wzmocnienie roli ko-



• **Donald Tusk zapowiedział, że chce rządu mniejszego, mniej liczebnego i sprawniejszego, jednak z zachowaniem proporcji wśród sojuszników**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ordynatora usprawiedliwiałaby niespokojna sytuacja międzynarodowa i silniejszy nadzór nad służbami specjalnymi.

Jest też jeszcze wersja o łączeniu ministerstw. Tu słyhać, że resort nauki i szkolnictwa wyższego miałby wejść do Ministerstwa Cyfryzacji. Dziś kieruje nim Marcin Kulasek z Lewicy, a resort nie ma najlepszej opinii. To urobek po rządach poprzednika posła Lewicy Dariusza Wierczorka. Nasi rozmówcy przyznają, że wciąż nie ma żadnych konkretów. Publicznie mówią o tym koalicijni liderzy. – Premier po raz drugi zapowiada w mediach rekonstrukcję, natomiast z nami na ten temat nie ma rozmawiać, z tego, co wiem, ani ze mną, ani z Władkiem [Kosińskim-Kamyszem] ani razu – powiedział dziennikarzom Szymon Hołownia.

Zwrócił uwagę, że taki proces może być przeprowadzony dopiero po wyborach. Jest gotowy, może rozmawiać. Ale ma warunek: – To będzie musiało też odzwierciedlić to, co damy z siebie w Sejmie. To jest po prostu polityka.

Wie, że nie będą to łatwe rozmowy, bo już raz negocjował „umowę koalicyjną w tym gronie”. Ale ma nadzieję, że się uda, bo najważniejsza jest stabilność koalicji. Jednak szybko przypomniał, że w Sejmie każdy głos jest ważny.

– Każdy z nas ma tę złotą akcję, bo zapewnia większość tej koalicji w Sejmie – stwier-

dził. A jeśli premier chce rozmawiać, będzie rozmawiać, nie tylko o rządzie, również o Sejmie, o wielu elementach tej układanki. I jeśli ktoś otwiera umowę koalicyjną, to znaczy, że wszystkie zmiany są możliwe.

Hołownia uważa, że trzeba teraz wybić te rzeczy, na których koalicji szczególnie zależy. – I pokazać ludziom, że chcemy je realizować, bo opowieści o realizacji stu konkretów w sto dni mszczą się na nas do tej pory – mówił.

Krytykuje też politykę informacyjną rządu. Domaga się rzecznika, który opowiadałby o tym, co rząd zrobił. Bo inaczej – jak tłumaczy – mówią tylko ci, którzy opowiadają o tym, czego zrobić się nie udało.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak z PSL przyznaje, że rekonstrukcja jest potrzebna, nawet jeśli nikt z obecnych ministrów nie wyraża entuzjazmu wobec nadchodzących zmian. Sam Klimczak chce zmian, owszem, ale nie w swoim ministerstwie. Nic dziwnego w zapowiedziach Tuska nie widzi Włodzimierz Czarzasty.

– Zawsze jest tak, że po dwóch latach i po jakimś okresie funkcjonowania rządu trzeba ocenić wszystko to, co jest dobre, co jest złe. Nie widzę w tym też żadnej sensacji – ocenił wicemarszałek Sejmu.

Nowe standardy to wciąż tylko teoria

Rząd Donalda Tuska ma na pokładzie dobrze ponad stu ministrów i wiceministrów. Już po wyborach w negocjacjach o nowym gabinecie liderzy ustalili personalny klucz: partia, która dostaje ministra, doprasza jako wiceministrów protegowanych pozostałych koalicjantów. Dlatego pracę w rządzie ma praktycznie cała polityczna czołówka partii, które tworzą rządową koalicję. Gdy byli w opozycji, krytykowali rządy Szydło i Morawieckiego za kosztowną administrację, mówili o politycznej korupcji, której częścią było rozdawanie publicznych posad. W kampanii zapowiadali nowe standardy, tańszą administrację.

Szybko się okazało, że to teoria. Już po dwóch miesiącach u władzy koalicja była o krok od personalnych rekordów, które bił rząd premiera Mateusza Morawieckiego. Szef jednego z resortów przekonywał wtedy, że ministrowie mają po kilku zastępców, bo PiS „zostawił po sobie bałagan w państwie”. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354606



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą



Byłem w Niemczech na kursie integracyjnym dla uchodźców

Niemieckie państwo funduje kursy integracyjne uchodźcom, którzy mają wejść na rynek pracy. Zdawalność egzaminów językowych jednak nie jest jednak wysoka, a do tego zaczęły się deportacje.

Michał Kokot

KORESPONDENCJA Z LIPSKA

W siedzibie szkoły językowej Damago w Lipsku panuje gwar. Co chwila otwierają się drzwi od sekretariatu. Ktoś wpada po zwrot kosztów podróży, inny dowiedzieć się, gdzie ma lekcje.

Damago jest jedną z prywatnych szkół językowych, które na zlecenie urzędu migracji i uchodźców (BAMF) prowadzi kursy integracyjne dla obcokrajowców. To blok stu godzin języka niemieckiego, zakończony egzaminem na poziomie B1 i wykładami z historii i ustroju politycznego Niemiec.

W klasie, do której idę na zajęcia, uczy się dziesięć osób. Pochodzą z krajów Ameryki Południowej (m.in. Wenezeli), a także Kamerunu, Egiptu, Syrii. Tylko trzy z nich to kobiety.

Gdy rozpoczyna się lekcja, klasie przedstawia mnie Alex, 34-letni lektor języka niemieckiego. Mówi, że jestem polskim dziennikarzem i że chcę zobaczyć ich zajęcia.

Alex próbuje powiedzieć, że będę obserwować zajęcia.

– Pan nas będzie... – mówi Alex.

– Kontrolował? – wtrąca 30-letni Moamen Abtou z Egiptu, a sala wybucha śmiechem. – To moje ulubione słowo – śmieje się, „Memo”.

Kursy integracyjne mają włączyć obcokrajowców do niemieckiego społeczeństwa. Pojawiły się jeszcze przed kryzysem migracyjnym z 2015 r. Obecność w szkole jest sprawdzana, a brak ukończenia kursu może być dla BAMF jedną z przesłanek do nieprzedłużenia pobytu w kraju.

Miesiąc w lesie na granicy polsko-białoruskiej

Niekiedy jednak i to nie wystarcza, o czym przekonał się Nakibullah.

Afgańczyk ma niepewną minę, gdy rozmawiamy po jego zajęciach. Dzień wcześniej dostał pismo z BAMF: jego wniosek o azyl został odrzucony. Przed rokiem dotarł do Niemiec przez Iran, Moskwę, Mińsk. Do Niemiec dostał się z Białorusi przez Polskę. Przez 30 dni z grupą sześciu innych Afgańczyków czekali na przerzut w lesie na granicy Białorusi. Gdy skończyło im się jedzenie, postanowili sami się przeprawić. Tak udało im się dotrzeć do Niemiec.

Nakibullah ma 33 lata, w Kabulu pracował jako farmaceuta. W Niemczech chciałby robić to samo, ale nie zna języka. Żeby dostać się na studia, musi zdać egzamin na poziomie C1. Ośmiomiesięczny kurs da mu na razie tylko poziom B1. Pod warunkiem, że zda końcowy egzamin.

W jego klasie brakuje jeszcze dwóch innych Afgańczyków. Oni również niedawno dostali pismo z BAMF o odrzuceniu ich wniosku azylowego. Przerwali kurs i ukrywają się przed policją.

Niemieckie państwo rozpoczęło deportacje Afgańczyków latem ubiegłego roku po nasilających się atakach nożowników. Część z nich pochodziła z Afganistanu i Syrii. Pierwszy samolot z 28 Afgańczykami na pokładzie wyleciał jeszcze latem ubiegłego roku za rządów Olafa Scholza. Chadecy, którzy wygrali wybory, w lutym tego roku w trakcie kampanii zapowiadali zaostrzenie polityki migracyjnej.

Zdaniem Thorstena Freia, ministra w urzędzie kanclerza Friedricha Merza z 240 tys.

imigrantów, którym Niemcy pozwoliły warunkowo na tymczasowe pozostanie w kraju, 200 tys. nadaje się do natychmiastowego odesłania.

Niemcy zmieniają politykę migracyjną

W ostatnich tygodniach w mediach pojawia się coraz więcej historii o imigrantach, którzy zdolali już zakorzenić się w Niemczech i poznać język, a mimo to są odsyłani do krajów, z których przyjechali.

Dominik Engel jest jednym z nauczycieli szkoły językowej Damago w Lipsku. Mówi, że polityka państwa nie trzyma się kupy.

Najpierw rząd wydaje pieniądze na kursy językowe dla migrantów i w nich inwestuje, a później i tak ich odsyła – zauważa.

By uniknąć deportacji, prawnicy w Niemczech radzą często migrantom znalezienie zatrudnienia i przyuczenie do zawodu (które jednak możliwe jest dopiero po zdobyciu certyfikatu językowego B1, a częściowej nawet B2).

Candille Czowalla z Kamerunu, z którą rozmawiam w szkole w Lipsku, chciałaby zostać pielęgniarką w Niemczech. Syryjski uczeń pokazuje mi zdjęcie z łodzi, którą przyłynął z Libii do Włoch. Na pokładzie widać kilkudziesięciu zbitych ciasno młodych mężczyzn. Przez morze płynęli ponad 30 godzin. Cała podróż z Syrii przez Afrykę Północną zajęła mu trzy miesiące.

Teraz mieszka w ośrodku dla uchodźców w jednym z miasteczek w Saksonii. Na zajęcia przyjeżdża trzy godziny przed ich rozpoczęciem. To dlatego, że autobusy jeżdżą bardzo rzadko i nieregularnie. Woli być przed czasem, byle nie spóźnić się na zajęcia.

„Na pracę nie mam szans”

W Syrii zajmował się programowaniem. Chciałby to samo robić w Niemczech, pójść na studia i zdobyć certyfikat językowy C2. Na razie z trudem mówi po angielsku, po niemiecku wcale. Czasami jego słowa tłumaczy z arabskiego na angielski Memo, Egipcjanin. On jedyny z tej trójki znalazł się w Niemczech legalnie.

– Ożeniłem się z Niemką trzy lata temu. Pracowaliśmy razem w turystyce. Próbowaliśmy nawet mieszkać przez jakiś czas w Egipcie, ale jej się tam nie podobało. Mówiła, że to nie dla niej, nie potrafiła się odnaleźć. Przyjechalśmy do Niemiec. To dość popularne w północnej Afryce: chłopaki żenią się z Europejkami i przyjeżdżają później tutaj – mówi Memo, który pracuje obecnie w kuchni restauracji sieciowej.

W Niemczech, gdzie o dopuszczeniu do pracy decydują regulacje, kwalifikacje i szkolenia, na pracę w hotelarstwie, o czym marzy, nie ma na razie szans.

– Dlatego na początku szukałem pracy po arabsku: chodziłem od sklepu do sklepu i pytałem o to, czy mnie zatrudnią. W końcu dostałem pracę w kuchni. Teraz chcę nauczyć się języka do poziomu B1, a później zrobić przyuczenie na menedżera hotelu i pracować w turystyce – mówi.

Alvir, który również chodzi na kurs integracyjny, jest Albańczykiem. Dostał niemiecką wizę pracowniczą i teraz musi w miesiącu przepracować minimum 160 godzin, by móc pozostać w kraju. Wieczorami pracuje w barze, a w ciągu dnia chodzi na kurs inte-



• Kurs integracyjny dla uchodźców w Lipsku w Niemczech FOT. MICHAŁ KOKOT

Ze statystyk przedstawionych przez BAMF w ubiegłym roku wynika, że tylko w pierwszej połowie 2023 r. w kursach integracyjnych wzięło udział 300 tys. osób. Dla ponad 100 tys. kurs nie zakończył się powodzeniem z powodu ich nieobecności lub dlatego, że nie zdali egzaminu końcowego

gracyjny. W weekendy pracuje od 11.30 do 23. Wszystko to w miesiącu daje sumę ok. 160 godzin – tyle, ile wymaga państwo.

Pracuje tak już dwa lata, chce zostać programistą. Nie myśli o tym, żeby wracać do Albanii.

Niemcy organizują kursy integracyjne dla uchodźców

Engel: – Niektórzy z naszych uczniów pracują w Amazonie lub DHL na nocnych zmianach, gdzie niemiecki nie jest wymagany. Oczywiście mają odpowiednio najniższe w hierarchii zajęcia. Czasami przysypiają na zajęciach po pracy. Gdy to się wydarzy raz czy dwa, nic się nie stanie. Ale nie może dziać się cały czas, ten kurs jest po to, żeby nauczyli się języka. Przecież dla nich to jedyna możliwość, żeby zdobyć prawdziwą pracę i mieć szansę na awans społeczny.

Tym, którzy nie mają żadnych dochodów (np. wnioskującym o azyl), ośmiomiesięczny kurs opłaca państwo. Imigranci z dochodem powyżej 2491 euro brutto, opłacają go w połowie sami. Mogą również dostać zwrot kosztów podróży w cenie najtańszego biletu kolejowego drugiej klasy (zwykle to równowartość miesięcznego Deutschlandticket – 58 euro).

Ci, którzy nie pracują, mieszkają w schroniskach dla uchodźców lub dostają od państwa pieniądze na utrzymanie. Mogą również wносить o zasiłki na dzieci. Bezwarunkowo dostają tzw. świadczenie obywatelskie, wynoszące ok. 400 euro.

Christine Koppius przyznaje, że są sytuacje, które każą się zastanowić nad sensownością udzielanej pomocy. Opowiada o ukraińskim migrancie, który przyjeżdżał na zajęcia drogim, ogromnym samochodem i zajmował

dwa miejsca na parkingu dla pracowników. Mógł sprzedać samochód, by mieć środki na utrzymanie, ale wołał pobierać świadczenia, np. zwrot kosztów dojazdu.

Mówił, że był neurochirurgiem i że nie będzie pracować w żadnym innym zawodzie w Niemczech. Ale zdał test językowy ledwie na A2. Bez C1 nie ma szans na to, by leczyć w szpitalu – mówi.

Ponad połowa kursantów rezygnuje w trakcie zajęć

Koppius opowiada jednak też o Ukraińcach, którzy zdolali otworzyć swoje firmy i pracować w Niemczech. A także o tych, którzy przyjechali w pierwszej fali, zaraz po wybuchu wojny w 2022 r.

Byli niesłuchanie zmotywowani. Nie tylko chodzili regularnie na zajęcia, ale też chcieli od razu pracować. Zostawali pomocnikami dekarzy czy hydraulików, poniżej własnych kwalifikacji. Byle tylko mieć jakieś płatne zajęcie – opowiada.

Jusuf, Afgańczyk z zapadłej wsi pod Kabulem był zaś żywym zaprzeczeniem wyobrażenia o Afgańczykach, którzy przyjeżdżają do Niemiec, nie umiejąc często czytać ani pisać.

Koppius: – To był nasz wzorowy uczeń. Bez kłopotu zdał egzamin językowy. Sam na własną rękę nauczył się później języka z poziomu B2 do C1. Zrobił jednocześnie przyuczenie do zawodu na sprzedawcę. Mogłby studiować i zrobić karierę, ale pracuje w sklepie z materiałami medycznymi i zajmuje się naciąganiem skarpet leczniczych na nogi starsuszek. Gdy mu to wypominam, powtarza mi za każdym razem, żebym nie robiła dramatu, bo jest wdzięczny niemieckiemu państwu za to, że mógł zostać i jest bezpieczny.

Ze statystyk przedstawionych przez BAMF w ubiegłym roku wynika, że tylko w pierwszej połowie 2023 r. w kursach integracyjnych wzięło udział 300 tys. osób. Ale ponad połowa – 176 tys. – zrezygnowała. Kilkadziesiąt tysięcy tych osób spośród nich stanowili Ukraińcy, którzy szybciej skończyli kurs języka niemieckiego, niż przewidywał to harmonogram. Jednak u ponad 100 tys. innych osób kurs nie zakończył się powodzeniem z powodu ich nieobecności lub dlatego, że nie zdali egzaminu końcowego.

Koppius, która rozpoczynała pracę z kilkoma uczniami w 2014 r., przyznaje, że stopień zdawalności egzaminów z języka nie jest wysoki. Mówi, że przed kilkoma laty był wyższy.

– Gdy zaczynałam tę pracę w 2014 r., na kursie byli uczniowie z Bułgarii, Tajlandii, Hiszpanii, Singapuru. Każdy z nich zdał test B1. Po 2015 r., jeszcze wraz z pierwszą falą migracji, pojawili się Syryjczycy stosunkowo dobrze wykształceni. Lecz zaraz potem przybyli obcokrajowcy, z których część była w ogóle niepiśmienna – mówi Koppius. Dodaje jednocześnie, że tak naprawdę powody niskiego stopnia zdawalności wciąż nie są znane.

Pytam uczniów innej, osiemnastoosobowej klasy, co najbardziej zaskoczyło ich w Niemczech.

Posługująca się biegle angielskim Tali-meena z Afganistanu, absolwentka ekonomii: – To, że sklepy są zamknięte w niedziele. Albańczyk: – To, że trzeba płacić abonament telewizyjny, nawet jak się nie ma telewizora.

Inny: – To, że Niemcy są przyjaźni i mi-li, ale tak naprawdę trudno jest się z nimi zaprzyjaźnić.

Każdy z nich mówi, że liczy na to, że będzie mógł zostać w Niemczech.

Dzień po naszej rozmowie rząd Friedricha Merza zapowiada przyspieszenie deportacji. Tym razem do Grecji, skąd przybyła część uchodźców. ●

Dlaczego Harris przegrała?

Sondażownia Catalist precyzyjnie wyliczyła, jak kandydatka Demokratów traciła poparcie w poszczególnych grupach społecznych.

Bartosz Hlebowicz

Catalist to firma zajmująca się długofalowymi analizami wyników wyborów. Choć należy do Demokratów, jej analizy cieszą się powszechnym uznaniem. Po każdym wyborach prezydenckich i w połowie kadencji parlamentu publikuje obszerny raport.

Swoje analizy prowadzi dłużej niż inne firmy, a do ich sporządzenia wykorzystuje cyfrowe bazy danych wyborców, dane ze spisu powszechnego oraz historie głosowań poszczególnych obywateli. Podobnie działa inna sondażownia, Pew Research Center. Jej dane zostaną opublikowane za miesiąc.

Zdaniem ekspertów właśnie analizy Catalist i Pew Research Center dają najlepsze wyobrażenie o tym, jak głosowały poszczególne grupy Amerykanów.

Młodzi wyborcy się radykalizują

Z nowej analizy Catalist „What Happened in 2024” („Co się stało w 2024”) wynika, że Kamala Harris podczas wyborów prezydenckich największe straty poniosła w grupach tradycyjnie głosujących w większości na Demokratów. Na przykład, spora część wyborców latynoskich przerzuciła swoje głosy na kandydata Republikanów (potwierdzają to również wyniki sondaży z listopada ub. roku).

Wprawdzie Harris zwyciężyła w tej grupie, ale przewaga Demokratów wśród tych wyborców zmalała o 9 pkt procentowych w porównaniu z 2020 rokiem (według Catalist z 30 do 21 proc., a według firmy Edison Research z 27 do 15 proc.).



• Kamala Harris
FOT. REUTERS / JUNGHO KIM

Wszystkie sondażownie odnotowały także odpływ od Demokratów wyborców pochodzenia azjatyckiego i Afroamerykanów, choć nie tak duży jak wśród Latynosów. Paradoksalnie Harris najmniej straciła wśród białych wyborców: według Catalist przewaga Trumpa w tej grupie zwiększyła się zaledwie o 3 pkt proc. (z 12 do 15 proc.).

Różne firmy badawcze podobnie wskazują też, jak głosowały poszczególne kategorie wiekowe. Harris wprawdzie wygrała wśród najmłodszych głosujących (w wieku 18-29 lat), ale nastąpiło istotne przesunięcie głosów na rzecz Republikanów.

W Polsce wyniki exit poll z pierwszej tury wyborów prezydenckich wskazują na podobny trend: najbardziej radykalne zmiany preferencji politycznych zaszły wśród najmłodszych wyborców.

Według Catalist w 2020 r. w tej grupie wyborców przewaga przeciwników Trumpa wynosiła aż 22 pkt procentowe. Teraz zmalała do 12 pkt proc.

Nie sposób przy tej okazji nie myśleć o wynikach pierwszej tury wyborów prezydenckich w Polsce. W tym samym przedziale wiekowym zwyciężył Sławomir Mentzen – kandy-

dat skrajnie prawicowej Konfederacji – zgarniając aż 36 procent głosów. Sławomir Mentzen był pierwszy także w kolejnej grupie wyborców w wieku 30-39 lat. Tu zagłosował na niego co czwarty wyborca.

W obu krajach młodzi wyborcy skracają w prawo, przy czym nie mówimy tu o tradycyjnej, konserwatywnej prawicy, lecz – zarówno w Polsce, jak i w USA – o jej skrajnej wersji. W Polsce proces ten następuje szybciej niż w Stanach Zjednoczonych.

Demokraci tracą w miastach

Co ciekawe, Catalist inaczej niż inne sondażownie i wbrew potocznym wyobrażeniom pokazuje, że przesunięcie poparcia na rzecz Trumpa nastąpiło także w grupie wykształconych białych wyborców – takich, którzy ukończyli przynajmniej koledż.

Z analizy wynika, że w tej kategorii Harris miała przewagę 2 pkt procentowych, podczas gdy w 2000 roku. Biden uzyskał tu 8 procent więcej niż Trump (54 proc. wobec 46 proc.).

Podobny trend widać w grupie wykształconych białych mężczyzn: w 2020 r. połowa z nich poparła Bidena, a Harris – 44 procent.

Catalist dostrzegł też, że Demokratom powiodło się gorzej w miastach, a więc tam, gdzie zazwyczaj wyraźnie wygrywali. Republikanie odrobili tu nieco straty do Demokratów, głównie dlatego, że część miejskich wyborców tym razem w ogóle nie poszła do urn, a ponadto utrzymali tradycyjną przewagę w obszarach wiejskich. Oczywiście, Demokraci zwyciężyli w miastach, ale w gorszych proporcjach – w 2020 r. na Bidena zagłosowało 72 proc. ich mieszkańców, a na Harris – 67 proc.

W obszarach podmiejskich Harris zdobyła 50 proc. głosów, o cztery procent mniej niż Biden. W obszarach wiejskich uzyskiwała tylko 30 proc. (Biden 33%).

Firma Demokratów wyliczyła, że o porażce Harris przesądziła du-

ża grupa tych, którzy nie zagłosowali, a w 2020 r. poparli Bidena. W 2024 r. aż 30 mln Amerykanów nie poszło do urn.

Catalist uważa, że ponad połowa z nich to wyborcy Demokratów, zważywszy, że w 2020 r. Biden zdobył 55,7 proc. poparcia. Z kolei nowi wyborcy, czyli ci, którzy zagłosowali po raz pierwszy (26 mln), poparli Harris tylko w 48,5 proc. – po raz pierwszy przynajmniej od 2012 roku kandydat Demokratów uzyskał mniej niż połowę głosów w tej grupie.

Kiedy Obama wygrywał drugą kadencję w 2012 roku, a Biden został po raz drugi wiceprezydentem, nowych wyborców były 24 mln, ale na Obamę zagłosowało prawie 58 proc. z nich. W 2020 r., kiedy prezydentem został Biden, nowych wyborców były aż 40 mln – 55 proc. z nich zagłosowało na kandydata Demokratów.

Kobiety raczej za Demokratami, mężczyźni raczej za Trumpem

Z listopadowych analiz sondażowni VoteCast wynikało, że Trump zyskał zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn mniej więcej w równym stopniu. Catalist przeczy tym ustaleniom: Harris straciła wśród kobiet niewiele ponad 1 proc., za to wśród mężczyzn aż 6 proc.

Trzeba zaznaczyć, że wciąż większość kobiet wybiera kandydata Demokratów: na Bidena w 2020 r. zagłosowało 56 proc. kobiet, na Harris w 2024 – 55 proc. W 2020 r. za Trumpem zagłosowało 52 proc. mężczyzn, a w listopadzie zeszłego roku 58 proc. Tym samym pogłębiła się różnica między tym, jak głosują kobiety i mężczyźni. To, że 42 proc. mężczyzn zagłosowało na Harris, oznacza, że różnica między decyzjami wyborczymi kobiet i mężczyzn wynosi obecnie 13 pkt proc. W 2020 r. wynosiła 9 pkt proc.

Jeszcze bardziej wyraźna jest różnica pomiędzy kobietami i mężczyznami w grupie poniżej 30 roku życia. Za Harris zagłosowa-

ło 63 procent młodych kobiet, a 46 procent młodych mężczyzn. W 2020 r. 66 proc. kobiet i 55 proc. mężczyzn w wieku 18-29 lat oddało głos na Bidena.

Wynika z tego, że Demokraci tracą poparcie zarówno wśród młodych kobiet, jak i młodych mężczyzn, ale znacznie szybciej wśród mężczyzn, i właśnie tę grupę przejęli Republikanie.

Dla porównania: w Polsce na kandydatów demokratycznych (Trzaskowskiego, Zandberga, Bieja i Hołownię) zagłosowało ponad 50 procent kobiet. Skrajna prawica (Nawrocki, Mentzen i Braun) znalazła uznanie niespełna 46 procent Polek.

Dobra wiadomość dla Demokratów

Autorzy „What happened in 2024” dostrzegają promyk nadziei w tym, jak głosują „superwyborcy”, czyli kategoria wyborców, która idzie na każde wybory, także przeprowadzane w połowie kadencji parlamentu (*midterm*).

Jeszcze w 2016 r. ta kategoria głosowała w większości za Republikanami (Hillary Clinton zdobyła tylko 47 proc.), ale w kolejnych wyborach poparcie dla Demokratów nieco się zwiększało. Biden zdobył zaufanie 49 proc. w tej grupie, a Harris nawet o jeden proc. więcej.

Zwolennicy Demokratów chętniej wybierają się na wybory połowy kadencji niż fani Republikanów, co udowodniły zwłaszcza wybory 2018 roku. „Washington Post” ocenia, że to bardzo dobra wiadomość dla Demokratów przed wyborami w połowie kadencji jesienią 2026 roku, ponieważ „oznacza to dla nich, że być może nie będą musieli wiele zmieniać, żeby je wygrać – prawdopodobnie wystarczy odwołać się do tych samych wyborców, którzy już na nic zagłosowali, żeby odzyskać Kongres, ponieważ wyborcy, których ostatnio zdobyli Republikanie, raczej nie pójdą masowo do wyborów *midterm*”. ●

REKLAMA

Kraj/34363446

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA



Musimy utrzymać NATO

Putin wielokrotnie demonstrował gotowość do naruszania granic. Jego celem jest odbudowa Imperium Rosyjskiego, odzyskanie kontroli i wpływów w państwach, które kiedyś były częścią Układu Warszawskiego. Wykorzystuje do tego narrację o rozszerzeniu NATO na Wschód, ale to zwykła propaganda.

ROZMOWA Z
PHILIPEM M. BREEDLOVE
byłym głównodowodzącym sił zbrojnych NATO w Europie

DOMINIKA MACIEJASZ: Pamięta pan przemówienie Putina w przededniu wojny w Ukrainie w 2022 roku, kiedy powiedział, że „fundamentalnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Rosji jest ekspansja NATO na Wschód i przesuwanie jego infrastruktury wojskowej bliżej rosyjskich granic”? Że „machina wojenna jest już w ruchu i zbliża się do granic Rosji”? Jakie wówczas były pańskie myśli i przewidywania, jako byłego Naczelnego Dowódcy Sojuszniczych Sił Europy?

PHILIP M. BREEDLOVE: Nie wiem, do którego dokładnie przemówienia się pani odnosi, ale to nie ma większego znaczenia, ponieważ takie twierdzenia ze strony Putina padały wielokrotnie. To bardzo typowa rosyjska narracja używana do rozbrajania Zachodu, szczególnie w odpowiedzi na jego wielokrotne inwazje: w 2008 r. w Gruzji, w 2014 r. na Kry-

mie i w Donbasie, a następnie w 2022 r. na Ukrainę. Za każdym razem, gdy Putin podejmuje ekspansjonistyczne działania, jako uzasadnienie podaje ekspansję NATO na Wschód. To jest jego typowa narracja.

Jak pan ją odczytuje?

– Śledzę tę narrację od lat, ale trzyletni okres mojego dowództwa w Europie był z tego punktu widzenia szczególny i chciałbym o tym powiedzieć nieco szerzej.

NATO co rok organizuje serię spotkań tzw. ministerialnych. Są one bardzo ustrukturyzowane, niemalże wyreżyserowane, z jednym wyjątkiem. Zwykle drugiego wieczoru spotkanie ministerialnych odbywa się kolacja, której wyjątkowość polega na tym, że nie obowiązują podczas niej te wszystkie formalności. Dbaliśmy o odformalizowanie tego spotkania jest tak wysoka, że jeśli delegaci zaczynają czytać przemówienia, są wzywani do ich odłożenia i kładzie się nacisk na swobodną wymianę informacji.

W tych kolacjach, w przeciwieństwie do formalnych, ustrukturyzowanych sesji, uczestniczą ambasadorzy plus jed-

na czy dwie dodatkowe osoby, także ministrowie – jest kameralnie. To forum otwartej, szczerzej dyskusji. Jednym z głównych omawianych tematów jest polityka otwartych drzwi.

Drzwi do NATO?

– M.in. dyskutujemy o państwach, które chcą dołączyć do NATO. Obserwowałem ten proces przez trzy lata. W tym czasie nie przyjęto żadnych nowych państw. Było około czterech państw, które od lat starały się dołączyć do NATO (kraje, które starały się o akcesję to m.in. Gruzja, Bośnia i Hercegowina, Ukraina – red.). Wspominam o tym dlatego, że Putin stale twierdzi, że NATO próbuje rozszerzyć się m.in. na te kraje, i że NATO wywiera presję na Wschód.

Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie odwrotna. Te kraje, z których wiele ma historyczne doświadczenia podboju przez Rosję, aktywnie dążą do przystąpienia do NATO, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. I ja na własne oczy przekonałem się, jak trudno jest dołączyć do Sojuszu.

Stąd wiem, że pomysł, że NATO rozszerza się na Wschód, aby zagrozić Rosji, jest całkowicie fałszywy. W rzeczywistości jest odwrotnie: to te kraje czują presję ze strony Rosji i dlatego szukają przed nią ochrony. Mówienie o agresywnym rozszerzaniu się NATO jest zwykłą propagandą. Tak naprawdę to Rosja próbuje odzyskać kontrolę nad tymi narodami.

Czyli pana zdaniem oprócz propagandy nie ma w tym krzty poczucia

zagrożenia przez Putina co do stref wpływów, które utracił?

– Uważam, że jego celem jest odbudowa Imperium Rosyjskiego i do tego wykorzystuje narrację o rozszerzeniu NATO, a także po to, by usprawiedliwić swoje działania – aneksje i interwencje wojskowe.

Wśród wojskowych i ekspertów często słychać, że aby pojąć zamiary Putina, nie trzeba rozległych analiz, ale wystarczy dokładnie słuchać tego, co mówi. Według jego retoryki zachodnie granice Białorusi i Ukrainy są naturalnymi granicami oddzielającymi Rosję od Zachodu. Dąży też do odzyskania wpływów w państwach bałtyckich, a nawet w Polsce. Państwa postsowieckie są głównymi celami Putina?

– A pamięta pani, jak przed inwazją w 2022 r. Putin wydał dwa dokumenty, w których jasno przedstawił swoje intencje? Wyraźnie określały jego plany. Chciał ich zatwierdzenia jako traktatów międzynarodowych, ale odmówiliśmy.

To były żądania Rosji dotyczące uznania przez NATO długoterminowych gwarancji przeciwko dalszej ekspansji na Wschód, opartych na tzw. zasadzie „niepodzielnego bezpieczeństwa” – koncepcji, którą Rosja zmanipulowała, aby uzasadnić swoje działania.

– W zasadzie Putin zażądał, aby NATO wycofało siły i brojenia z krajów Europy Wschodniej, i aby USA i NATO wycofały zasoby wojskowe z tego regionu.

• **Za prezydentury Trumpa, pomimo twardej retoryki i ostrego języka, jego polityka doprowadziła do zwiększenia wydatków NATO i wzmocnienia gotowości. Wzrosła też liczba dużych ćwiczeń, takich jak Trident Juncture – uważa Philip M. Breedlove**
FOT. SHUTTERSTOCK

Nowy plan na wielkie osiedle z układem kanałów

Wenecja na Czerniakowie

Na terenie dzisiejszych łąk w narożniku Wisłostrady i trasy mostu Siekierskiego może powstać osiedle zbliżone charakterem do Miasteczka Wilanów. Ratusz wraca do koncepcji, którą zahamował sąd.

Michał Wojtczuk

To jeden z największych niezabudowanych terenów w szeroko rozumianym centrum miasta, który szykowany jest do ogromnej transformacji. Dziś na Mokotowie, pomiędzy ulicą Czerniakowską, al. Józefa Becka (czyli trasą mostu Siekierskiego), Jeziorkiem Czerniakowskim oraz blokami w rejonie ul. Bernardyńskiej i rządowego osiedla przy ul. Grzesiu, rozciągają się hektary półdzikich łąk.

W tym miejscu może powstać osiedle o skali subdzielnic, nawet na kilkanaście tysięcy ludzi. Ma mieć charakter zbliżony do Miasteczka Wilanów: kwartały pięciopiętrowych bloków zachowujące 60 proc. powierzchni zielonej.

Im bliżej jeziora, tym bardziej zabudowa ma się obniżać i rozrzedzać, zamieniając w jednorodziną. Takie jest założenie projektu planu zagospodarowania, który właśnie został wyłożony.

20 lat uchwalania planu zagospodarowania

Przemiarki do zaplanowania zabudowy w tym miejscu to saga trwająca od blisko dwóch dekad. Uchwalę o przystąpieniu do sporządzania planu Rada Warszawy przyjęła jeszcze w 2006 r. Plan uchwalono w 2019 r. Ale ówczesny wo-

wód mazowiecki Zdzisław Sipiera (PiS) zaskarżył jeden z zapisów dla fragmentu tego dokumentu, twierdząc, że planiści pomylili się w rachunkach, wyznaczając teren pod zabudowę, i minimalnie przekroczyli współczynniki zapisane w studium zagospodarowania miasta.

Sprawa dwukrotnie wracała do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Za drugim razem, w październiku 2024 r., NSA nakazał miastu skorygować zapisy planu. Ale tylko dla zaskarżonego fragmentu.

To blisko 40 hektarów, jedna czwarta powierzchni Miasteczka Wilanów. Projekt planu tego rejonu został właśnie wyłożony do konsultacji. To coś w rodzaju latki nałożonej na plan z 2019 r., który co prawda cały czas obowiązuje, ale ze względu na uchylone zapisy nie może być podstawą do wydawania pozwoleń na budowę.

Subdzielnica z pierścieniem kanałów

Plan latka będzie tworzyć spójną całość z obowiązującą częścią planu od strony al. Becka. Wzdłuż trasy mostu Siekierskiego pozwala on na zabudowę usługową (np. biurowce lub hotele) o wysokości 20 metrów, u zbiegu z Czerniakowską podniesioną do 30-metrowej dominanty. Za tym pasem zabudowy usługowej, na terenie objętym pro-



• Widok na tereny wokół Jeziorka Czerniakowskiego. W tym miejscu może powstać osiedle o skali subdzielnic z kwartałami pięciopiętrowych bloków, zachowujące 60 proc. powierzchni zielonej

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na 10 ha miałyby powstać pierścienie parków linearnych, które opasałyby nowe budynki. Zaplanowano też układ kanałów odprowadzających deszczówkę z terenu dzisiejszych łąk i zasilających w wodę jezioro

jektem nowego planu, będą mogły powstać kwartały zabudowy wielorodzinnej o wysokości 17-19 m (pięć pięter), a dalej, bliżej Jeziorka Czerniakowskiego, zabudowa jednorodzinna o wysokości 10-12 m.

„Podjęto próbę wykreowania atrakcyjnej przestrzeni urbanistycznej, mającej cechy miasta – ogrodu – napisano w prognozie oddziaływania na środowisko dołączonej do projektu planu. – Przewidziano strefowanie funkcji, przewagę jednorodzinnej zabudowy mieszkaniowej, wprowadzono liczne, powiązane ze sobą, tereny zieleni i rekreacji, wzbogacone o zbiorniki wodne oraz szerokie aleje, zrezygnowano ze stosowania typowo miejskiej siatki prostokątnych kwartałów, na rzecz nieco swobodniej ukształtowanych ciągów zabudowy i nieregularnych form zieleni” – tak przedstawiono pomysł na zagospodarowanie tego terenu.

Plan latka obejmuje ok. 40 ha, doliczając tereny objęte planem

z 2019 r. – w sumie 90 hektarów. Z tego 50 hektarów pozostałoby niezabudowane. Na 10 hektarach miałyby powstać pierścienie parków linearnych, które opasałyby nowe budynki. W tym zielonym ringu zaplanowano układ kanałów odprowadzających deszczówkę z terenu dzisiejszych łąk i zasilających w wodę jezioro. Koszt ich budowy szacowany jest na 160 mln zł, ratusz oczekuje, że jego budowę sfinansują deweloperzy. Bo dopiero, gdy gotowy będzie układ kanałów, będzie można wydawać pozwolenia na budowę.

Konsultacje projektu planu potrwać do 24 czerwca, a w środę, 28 maja, o godz. 17 odbędzie się dyskusja nad tym dokumentem transmitowana w portalu YouTube. ●

Na ostatniej prostej kampanii

PiS uderzy w Trzaskowskiego lawiną zarzutów

Radni PiS złożyli wniosek o sesję nadzwyczajną Rady Warszawy. Jej program to katalog zarzutów, jakimi Prawo i Sprawiedliwość już uderzało w tej kampanii w Trzaskowskiego. Sesja odbędzie się tuż przed wyborami.

Program sesji, o którą zawnioskowali radni Prawa i Sprawiedliwości ułożono tak, jakby źródłem inspiracji był ksenofobiczny spot wyborczy PiS. W programie rzuca się w oczy wysokie stężenie słów „przestępczość” i „cudzoziemców”.

Zażądano m.in. informacji o planach powstania w Warszawie centrum integracji cudzoziem-

ców, o „wzmószonych kradzieżach i włamaniach”, o „atakach na przedsiębiorców przez cudzoziemców w Centrum Handlowym przy Modlińskiej”, o przeciwdziałaniu „przestępczości cudzoziemców na terenie Warszawy” oraz o „przeciwdziałaniu zagrożeniom dla bezpieczeństwa stwarzanym przez zagranicznych kierowców” samochodów zamawianych przez aplikacje.

Widać wyraźnie, że PiS będzie próbować odmalować na tej sesji obraz Warszawy wręcz podbitej przez imigrantów. Można stawiać dolary przeciwko orzechom, że na sesji ktoś z mównicy będzie dowodzić, że Trzaskowski jako prezydent podporządkowałby się unijnym nakazom

przyjmowania uchodźców. W tej kampanii wyborczej słyszeliśmy to już z ust polityków PiS jak mantrę.

Według statutu rady miasta, jeśli pod wnioskiem o sesję nadzwyczajną podpisze się wystarczająca liczba radnych, sesja musi być zwołana najdalej w ciągu siedmiu dni. Czyli w tym wypadku do czwartku, 28 maja, na dzień przed ogłoszeniem ciszy wyborczej i na trzy dni przed wyborami prezydenckimi.

Skoro coś działa, to czemu tego nie powtarzać. Przed pierwszą turą wyborów PiS też wykorzystał sesję rady miasta jako tuby do prowadzenia czarnej kampanii wyborczej przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu. Najpierw na 14 maja zwołano

sesję, na której PiS domagał się informacji w sprawie planów sprzedaży kamienicy przy Marszałkowskiej 66. Przed sesją w kuluarach Rady Warszawy pojawili się politycy PiS, z posłami Sebastianem Kaletą i Piotrem Glińskim włącznie, którzy oburzali się, że wejścia na salę pilnuje straż miejska i zasypali media społecznościowe alarmistycznymi wpisami.

Tę sesję zaraz po rozpoczęciu przerwano na wniosek radnego KO Jarosława Szostakowskiego, który stwierdził, że nie pozwoli na wciągnięcie Rady Warszawy w kampanię wyborczą. Politycy PiS przyjęli te słowa z oburzeniem, doszło do długiej scysji posła Kalety z prze-

wodniczącą Rady Warszawy Ewą Malinowską-Grupińską.

Następnego dnia scenariusz częściowo się powtórzył: na sesję – tym razem regularną, zwołaną zgodnie z kalendarzem – znowu przyszli posłowie Kaleta i Gliński i znowu zażądali udzielenia im głosu. Ponownie doszło do długiej scysji. Tym razem pozwolono im wystąpić, ale zgodnie z przewidywaniami wygłosili polityczne mowy będące katalogiem zarzutów pod adresem Trzaskowskiego, służące głównie temu, żeby mogły zostać zacytowane w sprzyjających PiS mediach.

Wszystko wskazuje na to, że podobny przebieg będzie mieć także najbliższa sesja nadzwyczajna. ●

Michał Wojtczuk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34378407



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Warszawa, 15.04.2025 r.

Znak sprawy: UD-XVI-WAB-AAB.6740.133.2024.KDU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311/ i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.-Kodeks postępowania administracyjnego /j.t. Dz. U z 2024 r. poz. 572/

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia,

o wydaniu decyzji nr 02/WLO/ZRID/2025 z dnia 14.04.2025 r. zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi publicznej gminnej ul. 1-go Sierpnia, na odcinku od ul. Łteckiej do końca działki drogowej ul. 1-go Sierpnia, na działkach nr ewid. 6 (6/1, 6/2, 6/3), 12/1 (12/3, 12/4) z obrębu 2-04-05

Części nieruchomości powstałe wskutek podziału nieruchomości, które stają się z mocy prawa własnością Miasta Stołecznego Warszawy z dniem, w którym decyzja stanie się ostateczna:

– z obrębu 2-04-05: 6 (6/1, 6/2, 6/3), 12/1 (12/3, 12/4)

Przed nawiasem wskazano numery działek podlegające podziałowi, w nawiasie działki powstałe po podziale. Pogrubioną czcionką zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych po podziale, przeznaczone pod przejęcia na rzecz m. st. Warszawy. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, ustalonymi niniejszą decyzją, powstałe w wyniku podziału, pozostają we władaniu dotychczasowych właścicieli.

Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone w związku z:

- a) określeniem obowiązku i terminu rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:
- działka nr 12/4 (powstała z podziału działki nr ewid. 12/1) z obrębu 2-04-05: rozbiórka istniejącego chodnika.
- b) określeniem obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
- działka nr 12/4 (powstała z podziału działki nr ewid. 12/1) z obrębu 2-04-05: budowa sieci oświetlenia ulicznego
- c) określeniem „obowiązku budowy lub przebudowy zjazdów”
- działka nr 12/4 (powstała z podziału działki nr ewid. 12/1) z obrębu 2-04-05: przebudowa istniejącego zjazdu.

Właściciele nieruchomości są obowiązani udostępnić je w celu wykonania wymienionych czynności. Obowiązek udostępnienia nieruchomości podlega egzekucji administracyjnej. Do wykazanych ograniczeń mają zastosowania przepisy art. 124 ust. 4-7 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z ww. decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Włochy (poniedziałki i czwartki w godz. 830-1500, pok. 307 – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym te. 22 4434381).

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Odwołania od decyzji należy składać pocztą lub w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Włochy, al. Krakowska 257, stanowisko nr 1.

Niniejsze zawiadomienie – obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej oraz Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34378847



Zarząd Zieleni m.st. Warszawy
ul. Hoża 13a, 00-528 Warszawa
tel. +48 22 277 42 00; mail: kontakt@zzw.waw.pl; www.zzw.waw.pl

Warszawa, 23.05.2025 r.

Dyrektor Zarządu Zieleni m.st. Warszawy

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu miasta stołecznego Warszawy (ETO), stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy, w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy oraz w prasie lokalnej zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pisemnym konkursie na wydzierżawienie, na okres krótszy niż rok, dwóch nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w Dzielnicy Śródmieście i w Dzielnicy Ochota z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gastronomicznej z wózków/rowerów gastronomicznych:

Nieruchomości nr 10 Park im. J. Piłsudskiego – Pole Mokotowskie – cz. dz. ew. nr 8/3 z obrębu 5-05-09, Dzielnica Śródmieście, KW nr WA4M/00171254/9,

Nieruchomości nr 11 Park im. J. Piłsudskiego – Pole Mokotowskie – cz. dz. ew. nr 18/15 w obrębie 2-01-06, Dzielnica Ochota, KW Nr WA1M/00133982/2,

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.06.2025 r. do godz. 09:00 w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11D, sekretariat, I piętro. **Wadium należy wpłacić** na rachunek bankowy Zarządu Zieleni m.st. Warszawy nr rachunku 91 1030 1508 0000 0005 5110 7035 z dopiskiem „Wadium konkurs dzierżawa nier. nr.....wózki gastr.” **w terminie do 09.06.2025 r.**

Wywoławcza miesięczna stawka czynszu dzierżawnego netto za jedną nieruchomość: 500,00 zł (słownie: pięćset złotych zero groszy).

W przypadku ofert przestanych za pośrednictwem operatora pocztowego decyduje data wpływu do Zarządu Zieleni m.st. Warszawy.

Pierwszy etap konkursu zostanie przeprowadzony w dniu 11.06.2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11D w Warszawie, I piętro, sala nr 16.

Informacje, w tym wymagania dotyczące treści i zakresu oferty konkursowej, Informator, Regulamin, projekt umowy oraz wszystkie załączniki są dostępne na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy – Konkursy i przetargi na wydzierżawienie nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie stanowi zaproszenie do udziału w konkursie dla osób zainteresowanych.

/-/Monika Gońbiewska-Kozakiewicz
Dyrektor Zarządu Zieleni m.st. Warszawy

Polski rynek sztuki

Najdroższy obraz
znów na sprzedaż

• **„Rzeczywistość” Jacka Malczewskiego to olejna kompozycja na płótnie przedstawiająca symboliczne postacie umieszczone w szopce bożonarodzeniowej (są wśród nich: Matka Boska, aniołowie, Stańczyk, uczestnicy powstań narodowych i sam Malczewski)** FOT. DESA UNICUM

Obraz „Rzeczywistość” Jacka Malczewskiego znów będzie licytowany w warszawskim domu aukcyjnym Desa Unicum. Poprzednio osiągnął tu rekordową na polskim rynku sztuki cenę. Do sprzedaży jednak nie doszło. Płótno zajęła prokuratura.

Informację o ponownym wystawieniu na sprzedaż jednego z najważniejszych dzieł malarskich Młodej Polski dom aukcyjny Desa Unicum podał w piątek 23 maja. Ten wyjątkowy obraz trafi pod młotek 12 czerwca. Ale już od 30 maja odwiedzający siedzibę domu aukcyjnego przy ul. Pięknej 1A będą mogli go oglądać obok czterech innych prac artysty na wystawie „Jacek Malczewski i jego epoka”. Ekspozycja potrwa do dnia licytacji.

O obrazie „Rzeczywistość” pędzła Jacka Malczewskiego stało się głośno późną jesienią 2022 r. Ta olejna kompozycja na płótnie o wymiarach 115 x 209 cm przedstawiająca symboliczne postacie umieszczone w szopce bożonarodzeniowej (są wśród nich: Matka Boska, aniołowie, Stańczyk, uczestnicy powstań narodowych i sam Malczewski), została wtedy wystawiona na sprzedaż w największym polskim domu aukcyjnym Desa Unicum w Warszawie. Obraz miał być zlicytowany 8 grudnia. Tymczasem w listopadzie w domu aukcyjnym zjawili się policjanci, żeby „aresztować” dzieło. Decyzję o jego zabezpieczeniu wydała Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście. Wniosekowało o to Ministerstwo Kultury, które powiadomiło prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa nielegalnego wywozu tego obiektu za granicę w latach 50. XX w. oraz paserstwa.

Obraz „Rzeczywistość” powstał w 1908 r. W okresie międzywojennym należał do lwowskiego kolekcjonera. Po raz ostatni publicznie był wystawiony w 1926 r. na jubileuszowej wystawie prac Jacka Malczewskiego w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we

Lwowie. Dalszy los obrazu nie był znany. Jeszcze przed wojną uznawany był za zaginiony.

W 2021 r. niespodziewanie pojawił się na niemieckiej stronie internetowej portalu aukcyjnego e-Bay. Na sprzedaż wystawił go ówczesny właściciel. Podał, że płótno należało poprzednio do jego babci, która w 1954 r. legalnie wywiozła je z Polski, dokładniej ze Śląska, do Niemiec zachodnich. Wnuk dostał od niej „Rzeczywistość” na 18. urodziny, a teraz, mając 60 lat, postanowił ją sprzedać. W styczniu 2022 r. przedstawiciele jednego z polskich domów aukcyjnych dokonali we Francji oględzin obrazu. Stwierdzili, że jest autentyczny. Miesiąc później nabyła go polska spółka. Zakup poprzedziły dokładne oględziny dzieła i sprawdzenie, czy nie jest poszukiwany. Po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń obraz został przewieziony do Polski, poddany wielomiesięcznej konserwacji, po której miał być ponownie sprzedany.

Przed aukcją w Desa Unicum policjanci przychodzili po niego dwukrotnie z pracownikami Muzeum Narodowego w Warszawie („aresztowany” obraz miał trafić na przechowanie do MNW) i za każdym razem odchodzili z kwitkiem, ponieważ byli źle przygotowani. Mieli niewłaściwą skrzynię, nie posiadali dokumentów potwierdzających ubezpieczenie cennego ładunku podczas przewozu. „Rzeczywistość” pozostała w domu aukcyjnym, a prokuratura zgodziła się na jej licytację.

Cena

17

MLN ZŁ

• **Za tyle obraz został wylicytowany w 2022 r. i taka jest teraz cena wywoławcza**

Na aukcji 8 grudnia 2022 r. osiągnęła najwyższą cenę obrazu w historii polskiego rynku aukcyjnego. Klient, który telefonicznie kontaktował się z Desą, wylicytował obraz na 17 mln zł. Po doliczeniu 20-procentowej opłaty aukcyjnej cena wzrosła do 20 mln 400 tys. zł. Dom aukcyjny zastrzegł jednak, że sprzedaż jest warunkowa. Oznacza to, że „Rzeczywistość” miała być wydana zwycięzcy licytacji dopiero po zakończeniu prokuratorskiego śledztwa. Do czasu rozstrzygnięcia sprawy została umieszczona w Zamku Królewskim w Warszawie.

W czerwcu 2024 r. wobec braku dowodów na popełnienie przestępstwa umorzone zostało prokuratorskie śledztwo. Prokuratura Okręgowa w Warszawie wydała postanowienie o zwrocie obrazu. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego założyło zażalenie na to rozstrzygnięcie. W lutym 2025 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia utrzymał w mocy postanowienie prokuratury, a w marcu obraz wrócił do DESA Unicum. Dzieło Malczewskiego nie przeszło jednak w ręce nowego właściciela. Nie nabył go zwycięzca licytacji z grudnia 2022 r. Skorzystanie z prawa pierwokupu „Rzeczywistości” zadeklarowało Muzeum Narodowe w Warszawie, ale ostatecznie z tego zrezygnowało.

– Ze względu na wycofanie się kupującego zdecydowaliśmy o odstąpieniu od umowy i przywróceniu tego wybitnego dzieła z powrotem na rynek. To dla nas niezwykle ważny moment – po ponad dwóch latach możemy nie tylko pokazać je szerszej publiczności, ale również potwierdzić rzetelność i przejrzystość naszych działań. To kolejny dowód na to, że Desa Unicum działa zgodnie z najwyższymi standardami rynku sztuki – mówi Juliusz Windorbski, prezes rady nadzorczej Desy.

„Rzeczywistość” na aukcji 12 czerwca będzie wystawiona z ceną wywoławczą 17 mln zł. To kwota, na której zakończyła się licytacja w grudniu 2022 r. • **Tomasz Urzykowski**

InPost

Kurierzy mają dosyć

Przewoźnicy pracujący dla firmy InPost mają dość. Jak twierdzą, centrala zmusza ich do podpisania nowych niekorzystnych warunków umowy. Dlatego postanowili się zorganizować. Piszą list do Rafała Brzoski i deklarują, że aneksu nie podpiszą.

Rafał Górski

W szeregach przewoźników realizujących zlecenia dla firmy InPost wrze. W proteście przeciwko działaniom firmy jednoczą się kurierzy z całej Polski. Według kierowców z roku na rok warunki pracy są coraz gorsze. Dlatego postanowili walczyć o swoje i masowo odmawiają podpisania nowych aneksów do umowy, piszą też list do szefa InPostu Rafała Brzoski. Czara goryczy się przelała, gdy 12 maja przewoźnicy jeżdżący dla firmy InPost poznali nowe zasady rozliczeń i usłyszeli, że firma jeszcze bardziej będzie stawiać na samochody elektryczne. Kierowcy dostali do podpisania aneksu do umowy. Według nowego regulaminu rozwożący paczki samochodami spalinowymi starszymi niż ośmioletnie co miesiąc będą tracić 5 proc. kwoty z rozliczenia. Czyli o tyle będzie pomniejszony ich zarobek. W ramach rekompensaty firma zaproponowała 2 proc. podwyżki.

Weksel in blanco wiąże ręce przewoźników

Ale, jak słyszę, dla większości osób pracujących dla InPostu to bez znaczenia, bo i tak na nowych regulacjach stracą. Dlatego nowych zasad współpracy podpisać nie chcą. We wtorek 20 maja przewoźnicy z Radomia rano nie wyjechali w rejon i zażądali wizyty dyrektora regionalnego. Jak słyszę od kurierów, przedstawiciel centrali przypomniał im o zapisie w umowie, który wiąże im ręce.

Chodzi o wekسل in blanco, który podpisuje każdy przewoźnik. Firma InPost nie zatrudnia żadnego kuriera. Współpracuje z podwykonawcami zatrudniającymi kurierów. W praktyce typowy pracownik InPostu to mikroprzedsiębiorca zatrudniający 8-10 pracowników. – Wekسل podpisujemy na wypadek zerwania stosunku pracy, ale również jeśli ktoś będzie sprzeciwiał się zasadom i przyjdzie mu do głowy protest. Wtedy firma może wpisać na wekسل dowolną kwotę, jaką straci przez protest. To kaganiec – słyszę od jednego ze śląskich przewoźników.

Postawa radomskich kurierów rozeszła się głośnym echem w całej Polsce. – Ostatecznie wyjechali, ale stanęli na wysokości zadania, osiągnęli coś, że on [dyr. regionalny] przyjechał. Wprawdzie żadnych konkretów nie podpisali, ale w ogóle ktoś z nim chciał rozmawiać. Bo nikt z centrali z nami zwykle nie rozmawia. Przychodzą tylko aneksy, które musimy podpisać. Dlatego teraz nie podpisujemy i zobaczymy, co zrobią – mówi Bogdan z Rudy Śląskiej. O odmowie podpisania aneksu słyszę od innych przewoźników ze: Śląska, Mazowieckiego, Wielkopolski, Świętokrzyskiego czy Małopolski. Jeśli nie parafują dokumentu, ich umowy zostaną rozwiązane.

Pandemiczne eldorado

– Kiedyś co miesiąc robiliśmy przelew na konto oszczędnościowe. Żad-

ne kokosy, w skali roku to było 10-15 tys. zł. – mówi Kamil, przewoźnik z Wrocławia.

– Ja i paru znajomych jesteśmy od 10 lat w tej firmie i zawsze jak zatrudnialiśmy pracownika, dostawał minimum podwójną najniższą krajową. Teraz, jak byśmy chcieli zatrudnić pracownika, który otrzyma 5 tys. złotych netto, to byśmy musieli dokładać do tego interesu – dodaje.

Przewoźnicy twierdzą, że dla InPostu nie jeździ żaden kurier zatrudniony na umowę o pracę, bo oprócz kosztów zatrudnienia doszłyby nadgodziny. – Firma wymaga od kurierów, żeby na sortowni byli najpóźniej o 7 rano, a najlepiej o 6. A z drugiej strony wydłużają czas odbioru paczek z paczkomatów do godz. 15 – mówi Irena, w firmie od 6 lat, zatrudnia ośmiu kierowców. Wyjaśnia, że kurierzy oprócz rozwożenia paczek do paczkomatów muszą też zbierać przesyłki nadane przez klientów w ciągu dnia. – Kiedyś, żeby paczka dotarła następnego dnia, trzeba było nadać ją do 13, teraz jak klient wrzuci ją do paczkomatu za piętnaście trzecia, to kurier musi ją odebrać i zawieźć na magazyn. Zanim się ze wszystkiego rozliczy, jest godzina 17. W miesiącu to 40 godzin, ponad etat. A potem czytamy, jak pan Brzoska mówi, że kurierzy są zadowoleni i biją się o miejsce pracy. To nieprawda, nikt już nie chce pracować w kurierce – twierdzi.

– Kiedyś co miesiąc robiliśmy przelew na konto oszczędnościowe. Teraz co miesiąc czekamy na przelew z InPostu z niecierpliwością, żebyśmy mogli zrobić opłaty na czas

Kurierzy twierdzą, że firma traktuje ich coraz gorzej. Mówią, że zaczęło się jeszcze w pandemii. Ludzie zostali zamknięci w domach. A cała gospodarka przeniosła się do internetu. – W pewnym momencie zamówień było tak dużo, że modliliśmy się, żeby otworzyli sklepy, ale kasa była nieprzyzwoita. Najbardziej obłowiła się centrala, ale było im mało, więc położyli łapę na naszej kasie – mówi przewoźnik jeżdżący w Radomiu od 10 lat, zatrudnia 12 kurierów.

InPost wprowadza limity dniówki

– Po prostu zabrali nam pieniądze. Wtedy było tak, że im więcej przesyłek odbierałam, tym miałam większy przelicznik, według którego wypłacali pieniądze. To był system motywacyjny. Ale doszli do wniosku, że za dużo zarabiamy, i pod koniec pandemii obcięli nam te przeliczniki – wyjaśnia. – Teraz firma ogłosiła, że trzeba podpisać aneks, że



• Prezes InPostu Rafał Brzoska FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dadzą nam podwyżki. Jakieś groszowe sprawy. Od sześciu lat trzeci raz jest podwyżka, a raz obcięli. Po czym się okazuje, że auto ośmioletnie to 5 proc. w plecy. Ręce opadają – przekonuje przewoźnik.

Kierowcy, z którymi rozmawiamy, zwracają też uwagę na inny pomysł firmy Rafała Brzoski, który w nich uderza. Chodzi o limit wynagrodzeń. Kurierzy pracują na akord. Ich wypłata jest powiązana z liczbą paczek wrzuconych do paczkomatu lub adresów, pod który muszą dostarczyć przesyłkę. – W InPostcie kurier nie może zarobić więcej niż 900 zł dniówki. Jeśli są święta i kurier dwie godziny przed końcem pracy osiągnie limit, roznosi paczki za darmo. Do tego za darmo pracuje rano, bo nikt mu nie płaci za załadunek, tylko za rozwój – mówi Irena.

Przewoźnicy z całej Polski stworzyli specjalną grupę na jednym z komunikatorów z szyfrowanymi profilami. Jak mówią, nie mogą się skrzyknąć na otwartej platformie, bo boją się „polowania na czarownicę”. – Mamy kredyty, samochody w leasingu i zatrudnionych ludzi. Za dużo do stracenia, żeby dawać nazwiska – mówi. Na grupie jest prawie 300 przewoźników z całej Polski i mają reprezentantów w każdym z 16 województw. Najwięcej pochodzi ze Śląska, najmniej z Podkarpacia.

– Są u nas osoby, które zatrudniają pięciu pracowników, ale mamy też dużych przewoźników, którzy zatrudniają 40-50 osób. Codziennie dochodzą kolejni – słyszę od organizatora całej akcji. InPost informuje na swojej stronie internetowej, że jeździ dla niej 8 tys. pracowników. Według szacunków organizatorów na grupie są osoby zatrudniające 30 do 40 proc. z nich. – A działamy dopiero od tygodnia – dodaje.

„Prowadzimy negocjacje”

Systematycznie na skrzynki mailowe dyrektorów regionalnych kolejne oddziały przesyłają list do Rafała Brzoski z prośbą o negocjacje. „Wprowadzenie ujemnych wartości w dodatku strukturalnym, jak również obniżenie jego poziomu, znacząco pogorszy już i tak napiętą naszą sytuację finansową. Doceniamy zapewnione 2 proc. podwyżki, które zostały wskazane podczas tej prezentacji. Jednak chcielibyśmy zwrócić uwagę, że wartość inflacji za ubiegły rok wyniosła 3,6 proc., a prognoza na 2025 rok szacowana jest na poziomie 4,9 proc., według danych GUS” – czytamy w liście.

dowisko naturalne. – Nasze pojazdy są intensywnie użytkowane, dlatego regularnie je wymieniamy na nowsze modele, aby minimalizować ryzyka, które wynikają z użytkowania starych samochodów – mówi.

– Stale się komunikujemy i spotykamy z naszymi partnerami biznesowymi i jesteśmy przekonani, że przedstawiona propozycja wzrostu stawek dla przewoźników w pełni odpowiada na rynkowy wzrost kosztów oraz zapewnia rynkowe stawki umożliwiające funkcjonowanie sieci logistycznej na poziomie zapewniającym najwyższą jakość usług – przekazał „Wyborczej” Wojciech Kądziołka.

Dodał, że w piątek, 23 maja, w oddziale InPostu w Bielsku-Białej doszło do spotkania z przewoźnikami, którzy po rozmowach z przedstawicielami centrali mieli wycofać list. – Sprawa została wyjaśniona i pismo zostało wycofane – stwierdził.

– Nikt niczego nie wycofał. Podobno mamy rozmawiać z centralą po 1 czerwca. Pisma od kolejnych oddziałów będą spływać w poniedziałek (26 maja) – słyszę z kolei od przewoźników. ●

34377283

Informator

usług funeralnych

34358513

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358834

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34359431

Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34358839

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358842

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358530

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34364339

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34377104

"Zdecydował się iść drogą, którą sobie był obrał, no i szedł (...)"
S. Żeromski, Ludzie Bezdomni

zmarła

Hanna Czuk-Stodkowski

I voto Szewczyk

Z wielkim żalem przyjęliśmy tę wiadomość.

Rodzinie

składamy wyrazy współczucia.
Milanowscy

eprasa.pl 1646c19329

1 WWA

Panu
Prezesowi
Wojciechowi Cetnarskiemu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
Zarząd oraz Pracownicy firmy Wento.

Łączymy się myślami
z Panem Prezesem i Jego Bliskimi
w czasie żałoby i zadumy.

Niech pamięć o Zmarłym przynosi ukojenie,
a świadomość wsparcia otaczających osób doda sił.



34378853

18 maja 2025 roku odeszła wybitna lekarka, specjalista neurologii

Prof. Danuta Ryglewicz



Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia
składa

Zespół II Kliniki Neurologicznej IPiN

34378851

Ze smutkiem żegnamy
Naszego Szefa i Przyjaciela

Andrzeja Rajkiewicza



Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Narodowa Agencja Poszanowania Energii S.A.
Fundacja Poszanowania Energii
Zrzeszenie Auditorów Energetycznych

34378815

Z głębokim smutkiem i poczuciem wielkiej straty
żegnamy zmarłego w dniu 21 maja 2025 roku



Ryszarda Cetnarskiego

wieloletniego prezesa Holiday Travel, nestora polskiej turystyki,
a naszego drogiego szefa i przyjaciela.
Był dla nas wzorem, inspiracją i opoką.

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia

zespół Holiday Travel

34378763

W dniu 17 maja 2025 roku zmarł w wieku 75 lat



Wojciech Suchołbiak

Pożegnanie odbędzie się
w dniu 30 maja 2025 roku o godzinie 13.30
w Domu Pogrzebowym (sala B)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym,

o czym zawiadamiają

Brat z Żoną, Synem, Synową i Wnukami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

34378776

Drogiej Koleżance

dr Joannie Wasiluk

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Siostry

składają

koleżanki i koledzy
z Instytutu Filologii Rosyjskiej
Uniwersytetu Warszawskiego

34378654

Panu

gen. prof.
Markowi Maruszyńskiemu

głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Stefan Antosiewicz
Grzegorz Kade



34378669

Ze ogromnym smutkiem żegnamy



Alfreda Sutarzewicza

Przyjaciela i wieloletniego
Przewodniczącego Rady Nadzorczej Rolmex S.A.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

Rada Nadzorcza i Zarząd Rolmex S.A.

34378668

Wujku, Ciociu,
wyrazy współczucia z powodu śmierci

Babci Stasi



Dorota i Asia

34378708

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 17 maja 2025 roku w wieku 81 lat odeszła



Profesor
Helena Hryszko

Wybitna konserwatorka tkanin,
wieloletnia i zasłużona dydaktyk Wydziału Konserwacji i Restauracji
Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
Inicjatorka, założycielka i kierowniczka Katedry Konserwacji
i Restauracji Tkanin Zabytkowych.
Autorka publikacji i wielu znaczących realizacji konserwatorskich,
której bogaty dorobek miał ogromny wpływ
na rozwój tej dziedziny w Polsce.

Uhonorowana Medalem Konfederacji Przyjaciół Jasnej Góry
i Medalem Bohdana Marconiego.

Prywatnie Człowiek wielu pasji,
oddany bliskim wieczny mentor i inspiracja.

Pogrążona w smutku

Rodzina

Dziękujemy Ci, że byłaś.



Uroczystości pogrzebowe
rozpoczną się mszą świętą odprawioną
we wtorek 27 maja 2025 roku o godzinie 12:00
w kościele św. Katarzyny przy ul. Fosa 17,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami
w kolumbarium
na cmentarzu miejscowym.

Organizatorem uroczystości pogrzebu jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34378385

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Prof. dr hab. n. med.
Danuty Ryglewicz



Wieloletniego Kierownika
I Kliniki Neurologii IPiN w Warszawie

Zespół Klinicznego Oddziału Neurologicznego
Szpitala Wolskiego

34378854

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pana

Alfreda Sutarzewicza

wieloletniego Prezesa i Członka Rady Nadzorczej Indykpol S.A.,
który przez długie lata wspierał Indykpol swoją wyjątkową wiedzą.

Panom Maciejowi Sośnickiemu,
Tymoteuszowi Sośnickiemu,
Pani Annie Jarosz
oraz ich bliskim

składamy wyrazy współczucia
i łączymy się z nimi w żałobie

zarząd, dyrekcja i współpracownicy
INDYKPOL S.A.

34378549

Kiedy odmówiliśmy, osiem dni później ponownie dokonał inwazji na Ukrainę. Wspomniane dokumenty przedstawiały jego plan: on chce, aby cały amerykański i NATO-wski personel wojskowy wraz z wyposażeniem armii opuścili te państwa, a NATO zmniejszyło swoją obecność wojskową i zdolności dalekiego zasięgu w tych krajach. Dlatego nie będzie przesady w stwierdzeniu, że jego celem jest ponowne ustanowienie wpływów w państwach, które kiedyś były częścią Układu Warszawskiego i ponowne przejęcie nad nimi kontroli.

Wszyscy od Tallinna, przez Helsinki po Warszawę zadają sobie pytanie: czy zdobędzie się na to, by do osiągnięcia tego celu użyć narzędzi kinetycznych.

– Trudno mi wróżyć, co nastąpi i myślę, że nikt nie zna odpowiedzi na to pytanie, ale to, co widzimy dzisiaj, to trzykrotne zmobilizowanie sił rosyjskich, które następnie przekroczyły uznane przez społeczność międzynarodową granice Gruzji w 2008 r., na Krym i do Donbasu w latach 2014-2016, a następnie ponownie do północnej Ukrainy i Donbasu, chociaż te zostały odparte z północy. Putin wielokrotnie demonstrował gotowość do naruszania granic.

Ani Gruzja, ani Ukraina nie mają parasola NATO.

– Dlatego mówimy o innych scenariuszach. Istnieją dwie szkoły myślenia: jedna uważa, że armia rosyjska jest obecnie zbyt wyczerpana – opiera się na przestarzałym sprzęcie, a jej najlepsze jednostki zostały pokonane lub osłabione przez armię ukraińską – i że nie są już one największe i najlepsze, w tym Gwardyjska Armia Pancerna, która chroni Moskwę. Potrzeba lat, aby je odbudować. Jestem przedstawicielem tej szkoły, choć do pewnego stopnia.

Druga szkoła uważa, że Putin widzi słabość w zachodniej jedności politycznej i podzielonym przywództwie NATO, co może go ośmielić do szybszego działania.

Oba scenariusze są prawdopodobne. Nie można zapominać, że słowa wypowiedziane przez Putina poprzedzają jego działania.

Od kilku miesięcy jesteście nad Wisłą wręcz bombardowani ostrzeżeniami. Na przykład z Niemiec, od tamtejszych wojskowych słyszymy, że nadchodzące lato może być ostatnim latem pokoju. Rzeczywiście, zbliżające się ćwiczenia Zapad są niepokojące, ale z drugiej strony zdjęcia satelitarne, jakimi dysponują wywiady nie pokazują, aby Rosja gromadziła wojska poza Ukrainą. Czy te ostrzeżenia są uzasadnione? Część społeczeństwa odbiera je jako niepotrzebne sianie niepokoju.

– To, że zdjęcia satelitarne nie pokazują ruchów wojsk o niczym niestety nie świadczy. Wyjaśnię to „po wojskowemu. W strategii wojskowej często mówimy o „szlakach wewnętrznych”, koncepcji Jominiego, szwajcarsko-francuskiego oficera wojskowego. Jeśli kraj ma dobrą sieć transportową – koleje, drogi – to nawet jeśli nie gromadzi wojsk na granicy, może szybko przemieszczać siły przez szlaki wewnętrzne. W Rosji są one bardzo dobre, szczególnie wokół Moskwy. Tak więc to, że nie gromadzą wojsk w Pskowie (miasto na pograniczu rosyjsko-litewsko-polskim – red.) lub innych punktach granicznych, nie oznacza, że nie mogą szybko się przemieszczać, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ich infrastruktura logistyczna umożliwia szybkie przegrupowanie, więc powinniśmy zachować ostrożność.

Wracając do armii rosyjskiej i jej osłabienia. Wciąż jednak opiera się ona

na ochotnikach, imigrantach i więźniach. Możliwości rekrutacyjne Moskwy są dużo wyższe i Rosja nie wykorzystuje w pełni swojego potencjału, choćby po to, by utrzymać poparcie dla wojny w swoim społeczeństwie. Tymczasem Ukraina ma problem z poborem do armii i niedoborami dostaw broni z Zachodu.

– Jeśli chodzi o wyzwania tej wojny, to widzę je gdzie indziej. W mojej ocenie głównym wyzwaniem dla Zachodu może być wola polityczna, a nie zdolności poborowe. Gdyby przywódcy polityczni postanowili przygotować się do wojny, wiele by się zmieniło. Zachód ma wszelkie zasoby i to kwestia politycznej determinacji. Użyję porównania gospodarek Rosji i Włoch. Gospodarka i zdolności obronne tych krajów są porównywalne. Tyle że Włochy są tylko jednym z 32 krajów w NATO. Gdyby kraje NATO lub Unii Europejskiej i ogólnie Zachód zdecydowały, że musimy być gotowi, byłibyśmy w stanie się dobrze przygotować. To kwestia woli politycznej.

Czy Stany Zjednoczone powinny przenieść swoje bazy lotnicze – takie jak Aviano we Włoszech – gdzieś do południowo-zachodniej Polski? Słyszymy wątpliwości o sens utrzymywania myśliwców we Włoszech, skoro nie mogą one szybko dotrzeć do punktów strategicznych: na Bliski Wschód (Syria, Izrael) ani do północno-wschodniej Europy (Polska, kraje bałtyckie). – Pyta pani osobę, która dowodziła tą bazą w Aviano.

Nieprzypadkowo – latał pan w misjach bojowych na Bałkanach, zna pan warunki i zdolności tej bazy.

– Jednym z powodów, dla których utrzymujemy Aviano, są zdolności szybkiego przemieszczania się samolotów, które tam stacjonują, jeśli zajdzie taka potrzeba. Gdyby pani tylko widziała zdjęcia bazy lotniczej Aviano, gdy walczyliśmy w wojnie bałkańskiej: pokazujące zaparkowane setki samolotów gotowych do startu. A jeśli chodzi o Polskę, to chciałbym podkreślić, że jest niesamowicie odpowiedzialnym krajem w kwestii wypełniania wymogów artykułu 3 NATO.

Zobowiązuje on państwa członkowskie do utrzymania i rozwijania ich indywidualnej i zbiorowej zdolności do przeciwstawienia się zbrojnemu atakowi, kładąc nacisk zarówno na samopomoc, jak i pomoc wzajemną. W prostych słowach brzmi to następująco: Obrona zaczyna się w domu... – Ciągle o tym przypominam: obrona zaczyna się w domu! A Polska odrabia lekcję. Wykonujecie świetną robotę i macie wszelkie powody do dumy. I powiem wam, że nasz prezydent mówi o Polsce w tym kontekście, bo inwestujecie w to, co powinniście.

Nasze wydatki na obronność znacznie wzrosły i dużą część tych pieniędzy przeznaczono na zakup nowego sprzętu. Niektóre z tych zakupów są



W mojej ocenie głównym wyzwaniem dla Zachodu może być wola polityczna, a nie zdolności poborowe. Gdyby przywódcy polityczni postanowili przygotować się do wojny, wiele by się zmieniło. Zachód ma wszelkie zasoby i to kwestia politycznej determinacji

PHILIP M. BREEDLOVE

Putin chce, aby cały amerykański i NATO-wski personel wojskowy wraz z wyposażeniem armii opuścili państwa Europy Wschodniej, a NATO zmniejszyło swoją obecność wojskową i zdolności dalekiego zasięgu w tych krajach. Dlatego nie będzie przesady w stwierdzeniu, że jego celem jest ponowne ustanowienie wpływów w państwach, które kiedyś były częścią Układu Warszawskiego i ponowne przejęcie nad nimi kontroli

jednak kwestionowane. Po pierwsze, koreańskie myśliwce FA- 50. Kontrakt na te lekkie samoloty bojowe w sumie opiewał na 15 mld zł. Eksperci wojskowi mają wątpliwości co do ich przydatności w warunkach konfliktu. Na przykład, że nadają się tylko do zestrzeliwania dronów, ale brak im zastosowania wobec odrzutowców.

– Jeśli chodzi o moją ocenę FA-50, to my w tej wadze zaofrowaliśmy Siłom Powietrznym USA T-50 jako samolot szkoleniowy, ponieważ jest on niemal identyczny z FA-50 i w około 90 proc. podobny do F-16. Zasadniczo można było szkolić pilota w T-50, a on mógł niemal natychmiast wystartować F-16 z drugiej strony rampy. Podczas gdy silnik i niektóre inne komponenty są inne, charakterystyka lotu samolotu i układ kokpitu są bardzo podobne.

Natomiast FA-50 to nie jest samolot, którego na przykład można by użyć do walki z Chinami, ze względu na odległości. Mógłby za to mieć wiele zastosowań w konflikcie na Półwyspie Koreańskim. Im bliżej miejsca konfliktu, tym ma lepsze zastosowanie.

Problem z tym zakupem jest też taki, że pierwsza partia FA-50 (12 samolotów), którą Polska już otrzymała, to starsze wersje, niezdolne do przenoszenia i odpalania pocisków Sidewinder AIM-9X (naddźwiękowe pociski krótkiego zasięgu naprowadzane termicznie). Mogą używać na przykład starszych pocisków AMRAAM. Czy to ogranicza ich użycie na polu walki? Może Polska powinna starać się o awaryjny zakup tych pocisków ze starych zapasów Sił Powietrznych USA, żeby uratować ten zakup?

– Jeśli chodzi o tego typu wyposażenie, to większym problemem z zestrzeliwaniem dronów jest to, że pociski, których używamy do zestrzeliwania dronów, są o wiele droższe od dronów, które zestrzeliwujemy. Żołnierz dostaje pocisk, który kosztuje około 400 tys. dolarów i zestrzeliwuje samolot za 65 tys. dolarów. Zdarza się, że strzela do dronów za 65 tys. dolarów pociskami za milion dolarów i więcej.

Żadnej armii na to nie stać.

– Otóż to. Dlatego Stany Zjednoczone opracowują niedrogi niekierowany pocisk – używaliśmy go do odpalania w Wietnamie, zwany 2,75-calowym FFAR, który można wyposażać w tanią głowicę naprowadzającą. Podczas testów pocisk ten skutecznie zestrzelił drony, a kosztuje ułamek ceny pocisków stosowanych obecnie. Niestety dziesiątki tysięcy pocisków pozostałych po Wietnamie zalegają w magazynach, ponieważ nie są przydatne na polu walki ze względu na kwestie techniczne ich umieszczenia. Dlatego zaczynamy produkować i wprowadzać na rynek broń bardziej przystępną cenowo, która będzie skutecznie zwalczać małe drony.

Polska kupiła też 96 śmigłowców Apache. Czy pana zdaniem Apache będą przydatne na tak zmiennym polu walki, z jakim mamy do czynienia w obecnych czasach? Spójrzmy na przykład Rosjan: stracili wiele nowo-

czesnych śmigłowców szturmowych, ponieważ leciały one bardzo nisko. Naprawdę potrzebujemy ich aż 96, skoro nigdy nie używaliśmy więcej niż połowy takiej ilości? Do tego brakuje nam pilotów.

– Nie będę krytykował tego zakupu, wyjaśnię dlaczego. Ukraińskie pole walki przypomina teraz okopy, jak za I wojny światowej – to walka na wyniszczenie, z użyciem artylerii, walka jest bardzo wyczerpująca. Apache to platforma manewrów wojennych, która okazała się skuteczna w konfliktach takich jak Irak i podczas wojny w Zatoce Perskiej. W konfliktach o wysokiej intensywności śmigłowce takie jak Apache zapewniają mobilną, elastyczną siłę, która może dostosować się do zmieniających się warunków. Zakup Polski ma sens, biorąc pod uwagę obecne zagrożenie i wnioski wyciągnięte z Ukrainy. A jeśli by pani na to spojrzała historycznie i przypomniła Autostradę Śmierci wychodzącą z Kuwejtu [nazwa miejsca krwawych walk w Kuwejcie i Iraku podczas I wojny w Zatoce Perskiej, pochodzi od autostrady, wzdłuż której lotnictwo Koalicji bombardowało wycofujące się wojska irackie – red.] zrozumiałaby pani, czym są manewry, gdy biorą w nich udział śmigłowce i dlaczego musimy umieć odeprzeć ich atak. W toczących się wówczas walkach brały udział samoloty: A-10, F-16, także kilka samolotów marynarki wojennej. Zabijanie było wówczas tak niszczycielskie, że zatrzymaliśmy te działania ze względu na głosy, że były niehumanitarne.

Do czego tak naprawdę zmierza Donald Trump w negocjacjach pokojowych z Ukrainą i Rosją? Czy jest zdolny do poświęcenia celów Sojuszu Północnoatlantyckiego aby przeciągać Rosję w jego imperialnej grze z Chinami?

– Spójrzmy na fakty: za prezydentury Trumpa liczba żołnierzy USA w Europie wzrosła, tak jak i liczba ćwiczeń wojskowych NATO. Pomimo jego twardej retoryki i ostrego języka, jego polityka doprowadziła do zwiększenia wydatków NATO i wzmocnienia gotowości. Wzrosła też liczba dużych ćwiczeń, takich jak Trident Juncture (jedne z największych ćwiczeń wojskowych NATO w Norwegii, odbyły się w 2018 roku, ze scenariuszem obrony zbiorowej na podstawie art. 5 NATO). Jego celem wydaje się być zachęcenie Europy do wzięcia większej odpowiedzialności za swoją obronę. Ciągle powtarzam decydencom w naszym rządzie, że nie możemy stawić czoła Chinom, jeśli nie stoimy na barkach Europy. Musimy utrzymać sojusz, wzmocnić NATO. Wierzę, że sojusz przetrwa. ●

Rozmawiała **Dominika Maciejasz**

Philip M. Breedlove

● Były głównodowodzący sił zbrojnych NATO w Europie w latach 2013-2016, czterogwiazdkowy generał USA w stanie spoczynku. ●

Andrzej Kublik

W środę 21 maja kanclerz Niemiec Friedrich Merz nie pozostawił złudzeń co do szans na zakończenie wojny Rosji przeciw Ukrainie, już ponad trzy lata pozabawiającej życia tysięcy Ukraińców i utrzymującej w napięciu całą Europę.

„Obecnie nie ma oznak, że ta wojna zakończy się szybko” – powiedział kanclerz Niemiec na konferencji prasowej w Berlinie. I uznał, że ten pesymistyczny scenariusz zmieni być może mediacja papieża Leona XIV, „ostatniego ziemskiego autorytetu”, jak się wyraził Merz.

Kilka dni wcześniej takie nadzieje kanclerz Niemiec mógł pokładać w działaniach prezydenta USA Donalda Trumpa. Przed tygodniem z amerykańskiej inicjatywy doszło w Stambule do bezpośredniego spotkania delegacji Rosji i Ukrainy, które miały rozmawiać o zawieszeniu broni. Ale spotkanie zakończyło się fiaskiem, bo rosyjska delegacja stawiała warunki nie do przyjęcia, takie jak wycofanie Ukraińców z terytoriów ich państwa w Donbasie, który Rosjanie nie okupują.

Trump ma asy, Putin blotki

Po tym fiasku Trump ogłosił, że przeprowadzi osobiście rozmowę telefoniczną z Putinem.

Oczekiwano, że prezydent USA wywrze presję na przywódcę Rosji. Wcześniej po krwawych atak Rosjan na ukraińskich cywilów Trump na swojej platformie społecznościowej Truth Social napisał: „Władimir STOP!!!”. I publicznie zastanawiał się, czy Putin nim nie manipuluje. A republikański senator Lindsay Graham – bliski sojusznik Trumpa, w Rosji wpisany na listę „terrorystów i ekstremistów” za wspieranie Ukrainy – przygotował już wraz z senatorem Demokratów Richardem Blumenthałem projekt ustawy o „łamiących kości” sankcjach wobec Rosji za uchylenie się od negocjacji pokojowych. Projekt ten popiera już 81 spośród 100 senatorów z obu głównych amerykańskich partii. A to znaczy, że restrykcje można szybko uchwalić i wprowadzić w życie.

Prezydent Finlandii Alexander Stubb, jeden z nielicznych europejskich polityków, których opinii Trump słucha, ujawnił, że kontaktował się z prezydentem USA dwa dni przed jego rozmową z prezydentem Rosji. Stubb przekonywał Trumpa, że Rosja nie jest już mocarstwem.

„Jest mniejsza [pod względem gospodarczym] niż Włochy i nieco większa niż Hiszpania. Militarne chcieli trzy lata temu zaprzeczyć niezależności i terytorialnej integralności Ukrainy. Ale w tym roku posunęli się [w okupacji Ukrainy] o niespełna jeden punkt procentowy. Ich stopy procentowe wynoszą ponad 20 proc., a rezerwy się skończyły” – relacjonował Stubb na międzynarodowej konferencji w Estonii argumentację, jaką przedstawiał Trumpowi.

Wygrana walkowerem

Prezydent Finlandii nie przekonał przywódcę USA. Po rozmowie z Putinem Trump przestał domagać od Rosji zawieszenia broni przed podjęciem negocjacji pokojowych. Przeciwnie – zgodził się uzależnić wstrzymanie walk od negocjacji nad memorandum, w którym Rosjanie przedstawiają Ukraińcom swoje warunki zawarcia pokoju. Trump nie chciał też wywrzeć presji na Rosję nowymi sankcjami.

Za to w swojej sieci społecznościowej Truth Social napisał:

„Rosja chce na wielką skalę robić HANDEL ze Stanami Zjednoczonymi, kiedy ta „krwawa łaźnia” się skończy, i ja się z tym zgadzam. Rosja ma niesamowitą okazję, aby stworzyć ogromną liczbę miejsc pracy i bogactwa. Jej potencjał jest NIEOGRANICZONY.”

Wojenna gospodarka hamuje

Potencjału, o którym napisał Trump, Rosja na pewno nie wykorzystuje.

Wojna drenuje gospodarkę Rosji

Zwalniający wzrost gospodarczy, rosnący deficyt budżetowy, coraz ostrzejszy kryzys wielu sektorów – gospodarka Rosji kuleje i teraz może liczyć jedynie na prezydenta USA Donalda Trumpa.



• **Od lutego rząd Rosji zgodził się przełożyć o parę lat terminy modernizacji kilkudziesięciu elektrowni. Na zdj.: Władimir Putin w budowanej elektrowni jądrowej Kursk II, 21.05.2025 r.**

FOT. REUTERS /
KREMLIN.RU

W pierwszym kwartale tego roku według danych rosyjskiego urzędu statystycznego Rosstat wzrost gospodarczy Rosji wyniósł 1,4 proc. licząc rok do roku. To gorzej od wszelkich prognoz.

Rosyjskie ministerstwo gospodarki spodziewało się w tym okresie, że wzrost gospodarczy wyniesie 1,7 proc., bank centralny Rosji prognozował 2-procentowe zwiększenie PKB, a niezależni analitycy nawet 2,2 proc.

W pierwszym kwartale 2024 r. wzrost gospodarczy Rosji wyniósł 5,4 proc. w ujęciu rocznym, a w ostatnim kwartale zeszłego roku 4,5 proc. To znaczy, że w tym roku gospodarka Rosji mocno wyhamowała.

Przestawienie gospodarki na wojenne tory, które przez ostatnie dwa lata nakreślało wzrost rosyjskiego PKB, już przestaje przynosić efekty. Bo jak bardzo można jeszcze zwiększać i tak dużą już produkcję broni?

Rosja nawet nie jest w stanie na własną rękę zaspokoić swoich wojennych potrzeb, skoro na wielką skalę sprowadza amunicję z komunistycznej Korei Północnej, a drony bojowe z Iranu.

I jednocześnie mnożą się sygnały o regresie, a nawet kryzysie w wielu branżach rosyjskiej gospodarki. Specjalny program antykryzysowy rząd Rosji szykuje dla kopalni węgla, które pogrążają się w stratach. Wsparcie z państwowej kasy szykowane jest dla koncernu Alrosa, największego na świecie producenta diamentów. W zeszłym roku państwa Zachodu wprowadziły wspólne embargo na diamenty z Rosji i rosyjski gigant diamentowy rok 2024 zakończył pod kreską.

Inny rosyjski producent diamentów z Jakucji postanowił ogłosić bankructwo, bo dzięki temu nie zapłaci podatków lokalnym władzom.

W odwrocie są rosyjskie stalownie. Już w 2024 r. produkcja wyrobów stalowych była o 7,2 proc. mniejsza niż rok wcześniej, a w tym roku kryzys się pogłębił: co miesiąc wyniki rosyjskich stalowni są gorsze niż przed rokiem. W kwietniu produkcja stali w Rosji była o 5,1 proc. mniejsza niż przed rokiem, podczas gdy na całym świecie w tym miesiącu spadek produkcji stali wyniósł 0,3 proc. w ujęciu rocznym.

Od lutego rząd Rosji zgodził się już przełożyć o parę lat terminy modernizacji kilkudziesięciu elektrowni i elektrociepłowni, bo odcieci od zachodnich dostaw rosyjscy wykonawcy nie są w stanie wyprodukować na czas nowego wyposażenia i brakuje im wykwalifikowanych pracowników, aby uporać się z realizacją inwestycji.

Setki tysięcy aut na placach

W spektakularnym kryzysie pogrąża się rosyjska motoryzacja. Po napaści na Ukrainę zachodnie koncerny przestały importować samochody do Rosji i zamroziły swoje fabryki aut w Rosji, a potem zaczęły się z wycofywać z Rosji. Ich miejsce w błyskawicznym tempie zajęły koncerny motoryzacyjne z Chin, zmieniając Rosję w największy zagraniczny rynek zbytu dla swoich pojazdów. Przez ostatnie dwa lata Chiny eksportowały do Rosji ponad 800 tys. samochodów rocznie.

Moskwa wołałaby jednak, aby Chińczycy wykorzystali fabryki samochodów opuszczone przez zachodnie koncerny, dając pracę rosyjskim robotnikom i rozwijając przemysł motoryzacyjny w Rosji. Dlatego jesienią zeszłego roku rząd Rosji podniósł drastycznie stawki opłat recyklingowych, podbijając ceny samochodów z importu o kilka tysięcy dolarów.

To jednak nie skłoniło dotąd chińskich koncernów do inwestowania w Rosji. Za to sprzedaż nowych samochodów w Rosji od początku tego roku skurczyła się o ponad jedną czwartą w stosunku do zeszłego roku. A na placach dilerów samochodowych zgromadziły się olbrzymie ilości pojazdów, czekających na klientów.

W lutym zapasy aut u rosyjskich dilerów szacowano na 200 tys. A przed miesiącem Siergiej Celikow z firmy analitycznej Awtostat podał, że na koniec pierwszego kwartału dilerzy mieli zapasy ponad

500 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych. Z tego 300-350 tys. sztuk stanowiły samochody z Chin.

Kryzys bije także w producentów pojazdów użytkowych, którzy tradycyjnie stanowili mocną część rosyjskiego przemysłu motoryzacyjnego. Kamaz, największy rosyjski producent ciężarówek, w zeszłym roku sprzedał 110 tys. ciężkich ciężarówek. W lutym koncern ten prognozował, że w tym roku sprzeda tylko 80 tys. takich pojazdów. A kilka dni temu Kamaz zmniejszył tę prognozę do zaledwie 45-50 tys. pojazdów, żaląc się przy tym na konkurencję cenową z ciężarówkami sprowadzanymi z Azji, głównie z Chin.

„W 2025 roku mamy do czynienia ze wszystkimi negatywnymi zjawiskami poprzednich kryzysów” – żalił się w rosyjskim senacie Michaił Matasow, wiceszef Kamaza. I wymienił: inflację utrzymującą się na poziomie ponad 10 proc., stopy procentowe wynoszące 21 proc., problemy z rozliczeniami międzynarodowych transakcji i dostaw komponentów z powodu sankcji.

Tania ropa, mocny rubel

Początkowo wojnę przeciw Ukrainie Moskwa mogła finansować wykorzystując olbrzymi strumień petrodolarów, który napłynął do Rosji po skokowym wzroście na Zachodzie cen ropy naftowej i gazu w 2021 r., w czasie rozmrażania globalnej gospodarki po pandemii koronawirusa Covid-19. Rosyjska inwazja na Ukrainę w lutym 2022 r. dodatkowo podbiła światowe ceny energii. Potem rosyjskimi naftciarzom sprzyjały cięcia wydobycia surowca uzgodnione z OPEC i wojna Hamasu z Izraelem. Ale już pod koniec zeszłego roku ceny ropy naftowej na świecie zaczęły się stabilizować.

Na początku roku sankcje nałożone przez odchodzącego prezydenta USA Joe Bidena, a potem przez UE i Wielką Brytanię zatrzymały na morzach dziesiątki tankowców widm, przewożących rosyjską ropę naftową z ominięciem zachodnich sankcji. A wkrótce potem zaczęły mocno spadać ceny surowca.

W budżecie Rosji na ten rok założono, że baryłka ropy naftowej kosztować będzie 70 dol. A w ostatnich tygodniach rosyjscy naftciarze sprzedawali ją po około 56 dol. Jednocześnie gwałtownie umocnił się rubel. Efekt? Raptownie zmalały dochody rosyjskiego fiskusa z podatków od naftciarzy. Już w maju rząd Rosji zdecydował się na nowelizację ustawy budżetowej, zwiększając planowany na ten rok deficyt z 1,2 do 3,8 bln rubli, czyli o 2,6 bln rubli, co dziś stanowi równowartość około 35 mld dol.

Rezerw praktycznie rząd Rosji już nie ma. W specjalnym rezerwowym funduszu Rosji są w lwiej części „niepłynne” aktywa, czyli akcje i długoterminowe obligacje, a łatwe do zbycia aktywa to chińskie juany i złoto, którego Rosja nie może sprzedać na Zachodzie. A to znaczy, że dla załatwienia dziury w budżecie rząd Rosji będzie musiał zaciągać pożyczki, których spłata na wiele lat będzie obciążać rządy Rosji.

Nic dziwnego, że szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapowiada nałożenie dodatkowych sankcji na eksport rosyjskiej ropy naftowej, jeśli prezydent Rosji Władimir Putin nie zdecyduje się na zawieszenie walk z Ukrainą i negocjacje pokojowe.

Dalsze ograniczenie dochodów rosyjskiego fiskusa z eksportu ropy naftowej i gazu pogłębiłoby problemy budżetowe i finansowe Rosji. Już od tego roku w Rosji mocno wzrosły wszelkie podatki, także podatki dochodowe od ludności (PIT) i od przedsiębiorstw (CIT). To był znak, że wyczerpały się dotychczasowe rezerwy finansowe Rosji i Kreml musiał sięgnąć ludziom i firmom głębiej do kieszeni, aby finansować wojnę przeciw Ukrainie.

Kontynuacja takiej polityki oznacza jednak dla Putina ryzyko zmniejszenia poparcia Rosjan dla napaści na Ukrainę. ●

Mocne wyhamowanie

5,4

PROC.

• Tyle wyniósł wzrost gospodarczy Rosji w ujęciu rocznym w I kwartale 2024 r.

4,5

PROC.

• To wartość za IV kwartał

Cyberprzestępcy atakują firmy na mnóstwo sposobów

W ubiegłym roku co trzecia polska firma doświadczyła tzw. incydentów cyberbezpieczeństwa. Prawdziwa skala ataków nie jest znana, bo wiele firm ich nie zgłasza.

Maciej Bednarek

Rok 2017 r., jedno z kasyn w Las Vegas. Hakerzy wykorzystują podłączony do internetu inteligentny termometr w akwarium znajdujący się w lobby. Czujniki monitorują temperaturę, zasolenie i harmonogram karmienia ryb, ale są zintegrowane z siecią kasyna.

Poprzez termometr cyberprzestępcy włamują się do systemu kasyna i wykradają bazę danych bogatych klientów.

Skradzione pliki mogły zawierać dane osobowe, kontaktowe, a nawet numery kart kredytowych.

Rok 2023 r. Dania staje się celem największego w swojej historii cyberataku na infrastrukturę krytyczną. Przestępcy atakują 22 firmy energetyczne, co powoduje zakłócenia w dostawach energii elektrycznej. Przestępcy wykorzystują lukę w zaporach sieciowych, która pozwala przejąć kontrolę nad systemami bez logowania i hasła oraz zainstalować złośliwe oprogramowanie.

Szacuje się, że gdyby hakerzy wyłączyli zasilanie (czego nie zrobili), ponad 100 tys. osób zostałoby pozbawionych prądu i ogrzewania.

To głośnie przypadki ataków na tzw. środowisko OT (operational technology), czyli systemy do zarządzania, monitorowania i sterowania procesami przemysłowymi i infrastrukturalnymi. Wykorzystuje się je do sterowania robotami, maszynami, taśmociągami czy pompami w fabrykach, rafineriach, zakładach chemicznych czy kopalniach. Ale – jak pokazuje przykład zaatakowanego kasyna – ofiarami hakerów, którzy wykorzystują luki w systemach OT, mogą paść firmy nie tylko ze strategicznych branż.

Cyberatak przez system sterowania klimatyzacją

Zaatakowana firma może być dopiero pierwszym etapem ataku na większą skalę, co udowodniło laboratorium cyberbezpieczeństwa OT/IoT firmy EY. W laboratorium eksperci odwzorowują środowisko produkcyjno-informatyczne przedsiębiorstwa, a następnie symulują ataki hakerskie, by wskazać ich słabe punkty.

Jakiś czas temu przedsiębiorstwo z branży wydobywczej zleciło EY przetestowanie odporności na cyberataki. Firma korzystała z autonomicznych ciężarówek wyposażonych w wiele czujników, m.in. ciśnienia i poziomu paliwa. Ekspert z EY znaleźli lukę. Poprzez czujniki udało im się wnikać do systemu całej firmy, a stąd do systemów elektrowni, z którą przedsiębiorstwo było zintegrowane. Z kolei przejście kontroli nad systemami

• Na świecie przeważają cyberataki grup przestępczych mające na celu uzyskanie okupu. Ale coraz większą rolę odgrywają ataki państw finansujących cyberarmie do destabilizacji innych krajów, korporacji itp.

FOT. PETER DAZELEY / GETTY IMAGES

elektrowni teoretycznie umożliwiłoby destabilizację systemów całego miasta.

Piotr Ciepiela, partner w EY, zwraca uwagę na HVAC, czyli systemy sterujące klimatyzacją i ogrzewaniem, które zainstalowane są praktycznie w każdej firmie. – Systemy HVAC często podłączone są do internetu, co czyni z nich idealny punkt dostępu, pozwalający wdrzeć się do sieci firmy. To jedno z największych zagrożeń dla cyberbezpieczeństwa w firmach – mówi Ciepiela.

W 2013 r. ofiarą hakerów metodą „na klimatyzację” padła amerykańska sieć sklepów Target. Złodzieje włamali się do komputera pracownika zewnętrznej firmy, która zarządzała siecią wentylacji i klimatyzacji tej sieci. W efekcie cyberprzestępcom udało się zainstalować złośliwe oprogramowanie na terminalach płatniczych. Straty to wyciek danych 70 mln klientów i 40 mln kart płatniczych.

Kto atakuje? Piotr Ciepiela mówi, że na świecie wciąż przeważają cyberataki o podłożu finansowym, a więc w celu uzyskania okupu, a stoją za nimi bardzo dobrze zorganizowane grupy przestępcze. Ale od kilku lat coraz większą rolę odgrywają ataki inspirowane przez państwa, finansujące cyberarmie. Niektóre analizy wskazują, że za atakiem na duński system energetyczny w 2023 r. mogła stać grupa powiązana z rosyjskim wywiadem wojskowym GRU.

Świadomość wysoka, działania niewystarczające
Opisane przykłady ataków pochodzą zza granicy, co nie oznacza, że polskie przedsiębiorstwa nie

są na nie narażone. Jak wynika z danych opublikowanych przez EY, w 2024 r. aż 32 proc. polskich firm doświadczyło incydentów cyberbezpieczeństwa, co pod tym względem daje Polsce drugie miejsce w Unii Europejskiej.

Piotr Ciepiela podkreśla jednak, że prawdziwa skala zjawiska nie jest znana, bo wiele firm nie zgłasza cyberataków. Zwraca też uwagę na duży rozdźwięk między deklaracjami a działaniami firm w sferze bezpieczeństwa. Jak wynika z raportu EY o wdrażaniu systemów sztucznej inteligencji, aż 94 proc. firm produkcyjnych deklaruje, że analizuje w tym procesie kwestie cyberbezpieczeństwa, ale tylko 34 proc. dokonuje realnych inwestycji związanych z bezpieczeństwem.

Poziom bezpieczeństwa firm może zwiększyć unijna dyrektywa NIS 2 (ang. Network and Information Security Directive 2), którą Polska powinna była wdrożyć już kilka miesięcy temu. Wprowadza ona pojęcie sektorów kluczowych (energetyka, transport, opieka zdrowotna, wodociągi i kanalizacja, bankowość i infrastruktura finansowa) oraz podmiotów ważnych. To m.in. dostawcy usług IT, usług pocztowych i kurierskich czy producenci sprzętu elektronicznego.

Firmy objęte dyrektywą zobowiązane są do stosowania środków technicznych i organizacyjnych w celu ochrony systemów, zgłaszania incydentów bezpieczeństwa w ciągu doby od ich wykrycia, przeprowadzania audytów i testów cyberbez-

pieczeństwa czy posiadania planów reagowania na incydenty.

Poprzednia dyrektywa (NIS 1) obejmowała ok. 400 polskich przedsiębiorstw. Szacuje się, że nowa obejmie kilka, a nawet kilkanaście tysięcy firm. Nowe przepisy zmuszą więc część firm do podniesienia odporności na cyberzagrożenia. Piotr Ciepiela uważa jednak, że wszystkie firmy, nie tylko z sektorów wskazanych w dyrektywie, powinny być przygotowane na cyberatak. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34378633



EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 23. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 23. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Santander Bank Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

W 2013 r. ofiarą hakerów padła amerykańska sieć sklepów Target. Złodzieje włamali się do komputera pracownika zewnętrznej firmy, zarządzającej wentylacją i klimatyzacją tej sieci. Zainstalowali złośliwe oprogramowanie na terminalach płatniczych. Straty to wyciek danych 70 mln klientów i 40 mln kart płatniczych

Konkurs EY Przedsiębiorca Roku

• Do 30 czerwca można zgłaszać kandydatury do konkursu EY Przedsiębiorca Roku, którego partnerem medialnym jest Wyborcza.biz. Zgłaszać się można w trzech kategoriach konkursowych:

„Produkcja i Usługi”, „Nowe technologie/Innowacyjność” oraz „Nowy Biznes”.

• Wiosną 2026 roku jury wybierze laureata, który reprezentować będzie Polskę

w międzynarodowym konkursie EY World Entrepreneur Of The Year w Monte Carlo.

• Formularz zgłoszeniowy na stronie <https://przedsiębiorcaroku.pl/>

Firma z branży budowlanej poszukuje:
pracowników ogólnobudowlanych,

**ŚLUSARZY,
SPAWACZY,
MONTERÓW BALUSTRAD.**

Telefon: 501238911
Lokalizacja: Warszawa

Oferujemy: Stałą współpracę, Atrakcyjne
wynagrodzenie, Możliwość zakwaterowania
w hotelu pracowniczym.

Kraj/34378539

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 918/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzno o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Dębskim zmarłym dnia 19 listopada 2019 r. w Płazie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Płazie. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34378490



IF-1.7840.5.4.2025.RP

Lublin, dnia 21 maja 2025 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 . o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

zawiadamiam,

że na wniosek ORLEN S.A. z dnia 28 marca 2025 r., uzupełnionego w dniu 5 maja 2025 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.:

Budowa, przebudowa obiektów i urządzeń budowlanych na terenie odwiertów i istniejących obiektów oraz budowa gazociągów wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach zadania „Zagospodarowanie odwiertów Jastrzębiec 4, 5, 6, 7, 8 – KGZ Tarnogród” – województwo lubelskie”.

Inwestycja będzie realizowana na działkach (w nawiasach podano numery ksiąg wieczystych):

powiat biłgorajski, gmina 060212_5 Tarnogród, obręb 0001 Luchów Dolny, działki nr ewid.:

880 (ZA1B/00076870/7), **881** (ZA1B/00015933/2), **905** (ZA1B/00076453/8), **929/1** (ZA1B/00088793/0), **930/1** (ZA1B/00055029/4), **930/2** (ZA1B/00055029/4), **932/1** (ZA1B/00088793/0), **1262** (ZA1B/00076453/8), **882/1** (-), **882/2** (ZA1B/00036405/5), **928/2** (ZA1B/00088793/0), **931/2** (ZA1B/00088793/0)

powiat biłgorajski, gmina 060204_2 Biszczka, obręb 0003 Bukowina, działki nr ewid.:

158 (-), **159** (-), **162** (-), **165** (-), **169** (-), **180** (ZA1B/00028088/7), **182** (ZA1B/00004313/0), **183** (ZA1B/00046344/2), **184** (ZA1B/00011651/3), **186** (ZA1B/00087587/6), **189** (ZA1B/00019880/3), **190** (ZA1B/00048096/2), **191** (ZA1B/00026087/6), **192** (ZA1B/00002382/0), **193** (ZA1B/00009418/1), **194** (ZA1B/00079404/1), **195** (ZA1B/00027085/9), **197** (ZA1B/00046106/2), **198** (ZA1B/00046107/9), **199** (ZA1B/00041031/0), **201** (ZA1B/00078054/5), **212** (ZA1B/00009386/7), **213** (ZA1B/00021733/5), **214** (ZA1B/00065859/4), **577** (ZA1B/00042278/0), **580** (ZA1B/00022254/0), **581** (ZA1B/00070696/1), **739** (-), **743** (-), **745** (ZA1B/00083536/6), **747** (ZA1B/00031495/7), **748** (ZA1B/00040327/5), **749** (ZA1B/00016231/8), **750** (ZA1B/00053139/4), **752** (ZA1B/00019751/0), **753** (ZA1B/00019160/0), **754** (ZA1B/00020019/7), **843** (ZA1B/00009041/7), **846** (ZA1B/00032599/3), **847** (ZA1B/00017422/1), **855** (ZA1B/00017936/7), **856** (ZA1B/00025294/3), **859** (ZA1B/00027072/5), **861** (ZA1B/00007427/3), **896** (ZA1B/00026898/4), **897** (ZA1B/00020169/3), **924** (ZA1B/00097087/4), **945** (ZA1B/00057524/8), **949** (ZA1B/00026898/4), **993** (-), **1022/2** (ZA1B/00021441/1), **187/1** (ZA1B/00097743/1), **187/2** (ZA1B/00097744/8), **188/1** (ZA1B/00095317/2), **188/3** (ZA1B/00095972/1), **188/4** (ZA1B/00052598/2), **200/1** (ZA1B/00089009/5), **200/4** (ZA1B/00065426/0), **215/1** (ZA1B/00093460/5), **751/1** (ZA1B/00007790/8), **751/2** (ZA1B/00018092/5), **755/1** (ZA1B/00019593/4)

powiat biłgorajski, gmina 060204_2 Biszczka, obręb 0001 Biszczka, działki nr ewid.:

1491 (-), **2851/1** (ZA1B/00069476/3), **2853** (ZA1B/00001812/7), **2855** (ZA1B/00001809/3), **2856** (ZA1B/00001809/3), **2857** (ZA1B/00050082/8), **2858** (ZA1B/00001103/4), **2866** (ZA1B/00086745/5), **2867** (ZA1B/00012215/2), **2870** (ZA1B/00033044/5), **2872** (ZA1B/00069969/6), **2874** (-), **2876** (-), **2878** (ZA1B/00006107/7), **2880** (ZA1B/00016566/5), **2859/1** (ZA1B/00001998/4), **2859/2** (ZA1B/00007519/5), **2860/2** (ZA1B/00007519/5), **2868/1** (ZA1B/00011269/8), **2868/2** (ZA1B/00033044/5), **2882/2** (ZA1B/00037283/0), **3100/1** (ZA1B/00061302/7)

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia lub przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę, po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę, nabywca i zbywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Lubelskiemu (Wydział Infrastruktury) danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Informacje dotyczące przedmiotowej inwestycji można uzyskać drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 14⁰⁰).

Numer telefonu do kontaktu: (81) 307-96-45.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286), w związku z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 26 maja 2025 r., tj. dnia w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, Urzędu Miejskiego w Tarnogrodzie i Urzędu Gminy Biszczka oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury

/podpisano elektronicznie/

Kraj/34378567

ZARZĄD POWIATU W POLICACH
o g ł a s z a
**drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości Powiatu Polickiego**

Nieruchomość gruntowa oznaczona działkami nr 6/1 o pow. 0,0819 ha i nr 3314 o pow. 0,0727 ha położona jest w Policach, w obrębie ewidencji gruntów i budynków Nr 16 Police, gmina Police. Nieruchomość stanowi własność Powiatu Polickiego w trwałym zarządzie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Policach. Działka nr 6/1 zabudowana jest budynkiem o pow. użytkowej 287 m², położona w drugiej linii zabudowy od ul. Kresowej, działka nr 3314 jest niezabudowana i przylega bezpośrednio do działki nr 6/1 oraz działki nr 756/1 stanowiącej las. Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowią działki zabudowane budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, w dalszym sąsiedztwie budynki wielorodzinne. Nieruchomość posiada uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej: gazową, wodną, kanalizacyjną, elektryczną i telekomunikacyjną. Nieruchomość obciążona jest dwoma ograniczonymi prawami rzeczowymi w postaci nieodpłatnej i ustanowionej na czas nieokreślony służebności gruntowych przejazdu i przechodu. Przy sprzedaży nieruchomości uzyska dostęp do drogi publicznej ul. Kresowa poprzez ustanowienie służebności gruntowych przejazdu i przechodu, którego koszt obciąży w całości nabywcę.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działkami nr 6/1 i nr 3314 wynosi 848.250,00zł, a wadium 84.825,00,00 zł.

Do ceny niezabudowanej działki nr 3314 zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

**Przetarg odbędzie się w dniu 30 lipca 2025 r. o godz. 10:00,
w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8,
w sali konferencyjnej nr 203 (II piętro).**

**Wadium należy wnieść w pieniądzu przelewem najpóźniej w dniu 24 lipca 2025 r.
na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach prowadzony
w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer 4412403943111000041356962
w tytule przelewu należy wpisać uczestników przetargu.**

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Polickiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

**Szczegółowe informacje można uzyskać
w Wydziale Nieruchomości i Inwestycji Starostwa Powiatowego
w Policach przy ul. Tanowskiej 8
w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42–47–994.**

Kraj/34378803

OGŁOSZENIE

Metro Warszawskie Sp. z o.o.

z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5
ogłasza przetarg pisemny ofertowy na

**WYNAJEM LOKALI HANDLOWYCH
ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA STACJACH
II LINII METRA**

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje
do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej
www.metro.waw.pl, zakładka „Kontrahenci”

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego:
Warszawa ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym

**do dnia 17.06.2025 r. do godziny 9.00
a ich otwarcie (w części jawnej) nastąpi
dnia 17.06.2025 r. o godzinie 10.00**

w sali konferencyjnej (pok. 100)
w siedzibie Metra Warszawskiego, przy ul. Wilczy Dół 5

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo
unieważnienia przetargu w całości lub w części,
w dowolnym czasie.

Kraj/34378170



GGN-II.6840.6.2024

Płock, dnia 19 maja 2025 roku

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O III PRZETARGU
ZARZĄDU POWIATU W PŁOCKU
na sprzedaż nieruchomości
położonej w obrębie ewidencyjnym Trzepowo Nowe
gmina Stara Biała**

- Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Trzepowo Nowe gmina Stara Biała stanowiąca własność Powiatu Płockiego oznaczona jako działka ewidencyjna nr 126/21 o pow. 1,5105 ha uregulowana w księdze wieczystej PL1P/00130142/2.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu pisemnego nieograniczonego.
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi :
– cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi – 672 173,00 zł (słownie: sześćset siedemdziesiąt dwa tysiące sto siedemdziesiąt trzy złote 00/100 groszy) i stanowi wartość netto.
- Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu **7 sierpnia 2025 roku o godz. 12⁰⁰** w Starostwie Powiatowym w Płocku, ul. Bielska 59, pokój nr 4.
- Oferty należy składać do dnia **4 sierpnia 2025 roku do godz. 12⁰⁰** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Płocku przy ul. Bielskiej 59, Kancelaria ogólna.
- Wadium na ww. nieruchomość ustala się na kwotę: 34 000,00 zł (słownie: trzydzieści cztery tysiące złotych 00/100 groszy), które należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Płocku Bank Spółdzielczy „Mazowsze” w Płocku nr 81 9042 0003 0000 1586 2000 0100, w takim terminie, aby wpłynęło na konto Starostwa najpóźniej do dnia **4 sierpnia 2025 roku**.
- Pełen tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez:
a/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59 i zamieszczenie na stronach internetowych: **www.powiat.plock.pl** oraz bip.powiat-plock.pl
b/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Gminy Stara Biała
c/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Sołectwa Nowe Trzepowo.
- Blizsze informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, pokój 309 tel. (24) 267 67 52.

Kraj/34378547

TAM, GDZIE
CZUJĄ SIĘ
NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15%

KRS 0000
159689

www.lupkowa.org

Kraj/34374132



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Mroczna dystopia Sadurskiego

Taka będzie Polska, jeśli wygra Nawrocki

Nie będzie to prosta kontynuacja prezydentury Andrzeja Dudy.
Głównym politycznym punktem odniesienia prezydenta Nawrockiego stanie się skrajna prawica o charakterze ksenofobicznym, antysemitycznym, antyukraińskim i prorosyjskim.

Sadurski



„To był dla Polski bardzo dobry rok – mówi w orędziu noworocznym 31 grudnia 2025 prezydent Karol Nawrocki. – Powstrzymaliśmy pelzający zamach stanu, mający wprowadzić w Polsce tzw. liberalną demokrację. Ocaliliśmy tysiące nienarodzonych dzieci. Ochroniliśmy wartości rodzinne przed ustawą o tzw. związkach partnerskich. Powstrzymaliśmy ukraińską inwazję na Polskę i zbudowaliśmy serdeczne relacje z Rosją i osobiście z panem prezydentem Władimirem Putinem. Wzmocniliśmy miejsce Kościoła katolickiego i tradycyjnej wiary w życiu publicznym. Zablokowaliśmy wyprzedzanie polskiej suwerenności na rzecz Unii Europejskiej, zdominowanej przez Niemcy”. Prezydentowi Nawrockiemu w trakcie orędzia towarzyszyli dwaj wyżsi ministrowie kancelarii prezydenckiej, jego czołowi doradcy: poseł Dariusz Małkowski i pan Śledziu.

Zbyt ponura to dystopia, by stroić sobie takie żarty? Więc już całkowicie poważnie, oto realne konsekwencje ewentualnej prezydentury Nawrockiego, w sferze ustrojowej. Bo – jeśli do takiej katastrofy dojdzie – będzie to nie tylko decyzja wyborców o charakterze personalnym, ale przede wszystkim ustrojowym. Uzbrojony w oręż wetowania ustaw lub odsyłania ich do tzw. Trybunału Konstytucyjnego (z efektem, że ustawy niepopularne przez obecną opozycję prawniczą zostaną uznane przez organ prok. Świączkowskiego za niekonstytucyjne), nowy prezydent odwróci zapoczątkowane przez Koalicję 15 Października próby przywrócenia ładu demokratycznego i praworządności. Czyli:

I Pogłębiony zostanie obecny dualizm, a w rzeczywistości głęboki chaos w wymiarze sprawiedliwości, na poziomie najbliższym obywatelom, czyli w sądach powszechnych. Próby oczyszczenia systemu



• Karol Nawrocki FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

z neosędziów, wyrażone w niedawnym projekcie ministra Bodnara, zostaną przez prezydenta zablokowane, co oznacza, że strony w postępowaniu przed sądem nie będą miały pewności, czy sądowe orzeczenia nie zostaną szybko podważone z powodu niewłaściwej obsady sądu.

2 Sąd Najwyższy pozostanie kolesem na glinianych nogach, zdominowanym liczebnie przez neosędziów, pod kierownictwem neosędzi Małgorzaty Manowskiej lub kogoś o podobnym profilu. Zostaną utrzymane w nim dwie izby kwestionowane przez trybunały europejskie, w tym Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która dalej będzie „orzekała” na rzecz PiS w sprawach wyborczych, w tym w kwestiach finansowania kampanii przez tę partię.

3 Krajowa Rada Sądownictwa utrzyma swój niesądowy charakter, wytknięty jej przez europejskie trybunały i przez Europejską Sieć Rad Sądowniczych, co oznacza, że jej wszelkie rekomendacje nominacyjne czy o awansach sędziowskich będą niezgodne z Konstytucją.

4 Kierowany żelazną ręką przez prok. Świączkowskiego tzw. Trybunał Konstytucyjny pozostanie organem fasadowym, kompletnie dysfunkcyjnym, wydającym kolejne bezprawne „zabezpieczenia” przeciw decyzjom rządu Tuska i konse-

kwentnie „unieważniającym” wszelkie ustawy zmierzające do reformy państwa. Projekt ustawy reformującej Trybunał przypadnie w czeluściach tegoż Trybunału. Do końca stycznia 2027 PiS-owscy nominaci utrzymają większość miejsc w tzw. Trybunale, ale i tak kadencja prok. Świączkowskiego jako Prezesa trwać będzie do końca 2030 roku i do tego czasu będzie mógł wyznaczać składy złożone z jego ludzi.

5 Zablokowane zostaną próby uzdrowienia relacji między Kościołem a państwem, w szczególności w sferze dotowania Kościoła z budżetu publicznego (17 miliardów w latach 2021-2023).

6 Służba cywilna nadal będzie rządzona przez PiS-owską ustawę z końca 2015 roku, odbierającą służbie przymioty profesjonalizmu i neutralności, co oznaczać będzie kontynuację państwa z kartonu.

7 Państwowa Komisja Wyborcza pod rządami niezmiennionej ustawy z 2018 roku (bo projekty ją zmieniające zostaną zawetowane) pozostanie ciałem de facto politycznym, a istotne sprawy wyborcze będą rozstrzygane przez pozostającą pod całkowitą kontrolą PiS Izbę Sądu Najwyższego.

Jakiegokolwiek poważne próby rozliczenia czołowych polityków PiS z łamania prawa, korupcji i rozlicznych niegodziwości z okresu 2015-2023 zosta-

na uniemożliwione – choćby przez hojne stosowanie prawa łaski przez nowego Prezydenta.

Listę można kontynuować, ale obraz ustrojowej rzeczywistości po ewentualnym wyborze Karola Nawrockiego na stanowisko Prezydenta RP wyłania się aż nadto jasno. Będzie to kontynuacja Polski jako ustrojowej hybrydy, zawieszanej między demokracją a autokracją. Ośmioletnie doświadczenie z państwem autokratycznym na wzór dzisiejszych Węgier tylko częściowo zostało odwrócone w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy. Częściowo przez brak możliwości (ustawowe „miny lądowe” zastawione przez PiS), a częściowo z powodu deficytów politycznej konsekwencji Koalicji 15 Października Polska pozostanie państwem „demokracji syzyfowej”, pilnie wymagającym gruntownej reformy.

Marzenia o takiej reformie zostaną niezrealizowaną utopią w przypadku wyboru Karola Nawrockiego. Nie będzie to przy tym prosta kontynuacja prezydentury Andrzeja Dudy. Pozbawiony nadzoru ze strony partii władzy, z jej zasobami i atutami, Karol Nawrocki będzie bliższy południowo-amerykańskiemu watażce niż kontrolowanemu przez Partię-matkę prezydentowi w ustroju mieszanym, prezydencko-parlamentarnym, jaki na mocy konstytucji z 1997 roku mamy w Polsce. Jego głównym politycznym punktem odniesienia stanie się skrajna prawica o charakterze ksenofobicznym, antysemitycznym, antyukraińskim i prorosyjskim, która w pierwszej turze zdobyła ponad 20 procent głosów. Ona, a nie słabnący z dnia na dzień PiS, naturalnie będzie współgrać z jego preferencjami i fascynacjami.

Stawiając kropkę nad „i”: prezydent Nawrocki będzie korzystał ze swobody chuligana, za nic mając Konstytucję, opierając się na dobrze mu znanych ludziach tego samego autoramentu, co on sam. Na przykład na panu Śledziu. ●

Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

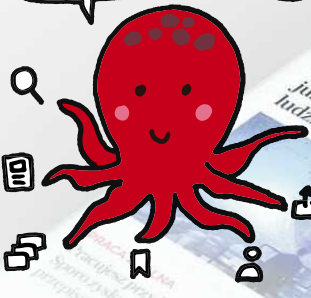
OGLOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34378908

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



Krzysztof Kwiatkowski

I nam dobrze irańskie zakłady karne – mówił podczas festiwalu Jafar Panahi. – Spędziłem tam sporo czasu. Choć muszę powiedzieć, że nigdzie indziej nie spotkałem tylu intelektualistów i nie odbywałem tak interesujących rozmów.

Reżyser „Un simple accident”, a więc poddawany represjom dysydem, portretuje człowieka, który również wpadł w sidła systemu. Zatrzymany pod fałszywymi zarzutami, padł ofiarą tortur reżimowego kata. Co prawda, miał zasłonięte oczy, ale za każdym razem, gdy łapie się za zbolale, obite nerki, ma w uszach dźwięk stukania sztucznej nogi oprawcy o posadzkę w kazamatkach. Przy padkiem mężczyźni spotkają się po latach...

– Chciałbym podziękować rodzinie za cały czas, gdy nie było mnie przy nich – mówił laureat w sobotę, dzierżąc w dłoniach Złotą Palmę.

Nie chodziło mu tylko o czas kręcenia „Un simple accident”. Raczej o całe lata, które reżyserowi dysydentowi odebrał reżim. Gdy był w więzieniu, miał zakaz wyjeżdżania z kraju, dla bezpieczeństwa izolował się od bliskich.

Zaraz potem zwrócił się do ekipy, która miała odwagę z nim pracować. W końcu, do wszystkich Irańczyków w kraju i na emigracji: – Odlóżmy różnice między nami na bok. Najważniejsza jest w tej chwili wolność naszego kraju. Niech nikt nam nie mówi, jak mamy się ubierać, co wolno nam mówić, co robić. Kino odbija społeczeństwo. Nie pozwolę sobie narzucać, gdzie mam kierować kamerę.

– Jesteśmy solidarni ze wszystkimi, którzy cierpią. Nie z powodu zaangażowania politycznego ani ideologii. W imię empatii i podstawowych odruchów ludzkiego serca – uzasadniała werdykt przewodnicząca jury Juliette Binoche w czasie ceremonii rozdania nagród.

BLACKOUT W CANNES

Ceremonii nielatwej. W sobotę, w dniu zakończenia 78. odsłony festiwalu, w całej południowo-wschodniej Francji doszło do wielkiej awarii prądu, która pozostawiła bez elektryczności 160 tysięcy gospodarstw domowych. Władze i prokuratora podejrzewają podpalanie transformatora w Tan-neron w siedmiu miejscach oraz sabotaż, który doprowadził do zawalenia się trzech słupów przesyłowych w Villeneuve-Loubet.

– Padliśmy ofiarą aktu kryminalnego – mówił publicznie David Lisnard, burmistrz Cannes.

Nie działała komunikacja świetlna, w chaosie pogryzła się kolej między nadmorskim kurortem a Niceą (najbliższym lotniskiem). W sklepach i punktach usługowych można było płacić wyłącznie gotówką. Były problemy z łącznością telefoniczną i internetem.

CANNES 2025, CZYLI „ZAJMOWANIE STANOWISKA”

Pałac festiwalowy przerzucił się na zasilanie z agregatów, więc odbywały się w nim projekcje i mogła wydarzyć się ceremonia zamknięcia prestiżowej imprezy. Ale pod znakiem stanęła kwestia jej transmisji, a część innych kin, z wielosalowym Cineum na czele, musiała zrezygnować z seansów.

A przecież turbulentny świat wdzierał się na bulwar Croisette przez wszystkie poprzednie 12 dni. Dyrektor festiwalu Thierry Fremaux musiał ciągle „zajmować stanowisko”.

Początek imprezy zbiegł się z wyrokiem sądu, który skazał Gerarda Depardieu za przemoc seksualną. Potem była sprawa Theo Navarro-Mussy’ego, aktora z konkursowej „Sprawy 137” podejrzewanego

Festiwal filmowy w Cannes 2025

TRUDNY FINAL NAJLEPSZEJ EDYCJI OD LAT

Irański dysydent Jafar Panahi dołącza do elitarnego klubu filmowców, którzy mają na koncie główne nagrody festiwali w Wenecji, Berlinie i Cannes. Świetna tegoroczna odsłona canneńskiej imprezy niesie jasne ostrzeżenie: przed światem rządzonym przez stadionowych osiłków.



• Reżyser Jafar Panahi ze Złotą Palmą za film „Un simple accident” podczas ceremonii zamknięcia 78. Festiwalu Filmowego. Cannes, 24 maja 2025 roku FOT. REUTERS/BENOIT TESSIER

o gwałt. Wreszcie reakcja na zapowiedzenie przez Donalda Trumpa wprowadzenia stuprocentowych cel na filmy spoza Stanów Zjednoczonych.

Na czerwonym dywanie pojawili się ukraińscy żołnierze, a przewodnicząca jury Juliette Binoche stała się rzeczniczką palestyńskich ofiar wojny w strefie Gazy. Laureat honorowej Palmy za całokształt twórczości Robert De Niro ostrzegł przed „olbrzymim kryzysem demokracji na całym

świecie”, a lider U2, bohater dokumentu „Bono: Stories of Surrender” Andrew Dominika – przed trzecią wojną światową.

Jednocześnie była to najlepsza edycja festiwalu w Cannes od lat. Nie wszystkie filmy z oficjalnej selekcji okazały się wybitne (choć kilka reprezentowało najwyższą półkę współczesnego kina), ale wszystkie znalazły się w programie po coś. Odbijały odmienne rodzaje wrażliwości artystów i różne spojrzenia na świat. Czasem denerwowały i odrzucały.

Jednak czy to źle? W świecie masowej, przeciętnej produkcji platform streamingowych, rozdrażnić widza też trzeba umieć.

BILANS ŻYCIA

Mam wrażenie, że jakby na przekór wszystkiego, co działo się poza salą kinową, najbardziej widzów łączyły filmy osobiste. Niosły przekonanie, że niezależnie od czasów, trzeba żyć. Dbać o swoje emocje, relacje z bliskimi, zauważać siebie nawzajem. Kochać, choć w miłości każdy błądzi.

19 minut trwała owacja na stojąco po projekcji „Wartości sentymentalnej” Joachima Triera. Owszem, przeciąganie się

w długości aplauzu na oficjalnych pokazach nie ma większego sensu. Sześć czy siedem minut braw po „Wielkiej Eleanor” Scarlett Johansson nie świadczy o jakości jej debiutu, tak jak w ubiegłym roku feta na cześć Kevina Costnera nijak się miała do przyjęcia „Horyzontu. Rozdziału I”.

Ale 19 minut? Coś takiego zdarza się rzadko. Nie dziwię się, że zarówno reżyser, jak i aktorki, m.in. Renate Reinsve (gwiazda jego „Najgorszego człowieka na świecie”, nagrodzona w Cannes w 2021 roku) i Elle Fanning, nie umieli powstrzymać łez wzruszenia.

– Razem ze scenarzystą, Eskilem Vogtem postanowiliśmy zatrzymać się w biegu – tłumaczy genezę „Wartości sentymentalnej” reżyser. – Pozwoliliśmy sobie na kilka miesięcy przerwy, odcięliśmy od oczekiwań, propozycji, nacisków ze strony zewnętrznego świata. Zastanawialiśmy się, w jakim miejscu znaleźliśmy się w życiu.

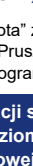
Trier portretuje słynnego reżysera filmowego i jego dwie córki, historyczkę i aktorkę. Mężczyzna wraca do ich życia nagle, po latach nieobecności i obojętności oraz ze scenariuszem opowieści o ich rodzinie w rękę. Zmusza siostry do konfrontacji z przeszłością, do remanentu traum i zadr, jakie wyniosły z domu. Na co dzień płacą

*Mam wrażenie, że jakby
na przekór wszystkiego,
co działo się poza salą
kinową, najbardziej widzów
łączyły filmy osobiste. Niosły
przekonanie, że niezależnie
od czasów trzeba żyć. Dbać
o swoje emocje, relacje
z bliskimi, zauważać siebie
nawzajem. Kochać, choć
w miłości każdy błądzi*

Warszawa/34378715



OGŁOSZENIE



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg nieograniczony na:

**wymianę kanalizacji sanitarno-deszczowej na poziomie piwnic „-1” – podposadzkowej wraz z po-
dejściami do pionów lokalowych do rewizji (łącznie z wymianą na
nowe rewizje) w budynku miesz-
kalnym przy ul. Geodetów 4
w Warszawie wraz ze sporządzeniem
dokumentacji powykonawczej.**

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl do dnia **05.06.2025 r.** do godz. **14:00**.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz** tel. **22-572-89-44**, p. **Agnieszka Rutkowska** tel. **22-572-89-32**.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Oferę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **wymiana kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej** budynku mieszkalnego przy ul. Geodetów 4 w Warszawie w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p. recepcja do dnia **06.06.2025 r.** do godz. **12.00**.

Wadium w wysokości **20 000 zł** należy wpłacić na konto nr:
88 1020 1055 0000 9702 0097 7157
do dnia **06.06.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w
dnia **06.06.2025 r.** o godz. **14:00**
w siedzibie Zarządu Spółdzielni
w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17,
II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg nieograniczony na:

remont dylatacji tarasu nad garażem podziemnym w budynku mieszkalnym przy ul. Leżajskiej 3 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl do dnia **05.06.2025 r.** do godz. **14:00**.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są **p. Andrzej Jachimowicz tel. 22-572-89-44, p. Agnieszka Rutkowska tel. 22-572-89-32**.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **remont dylatacji tarasu nad garażem podziemnym w budynku mieszkalnym przy ul. Leżajskiej 3 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **06.06.2025 r.** do godz. **12.00**.

Wadium w wysokości **7 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **06.06.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **06.06.2025 r.** o godz. **14:10** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34378716



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg na:

remont pomieszczeń zsympowych zlokalizowanych na parterze budynku przy ul. Korotyńskiego 19 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl do dnia **05.06.2025 r.** do godz. **14:00**.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 -89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **remont pomieszczeń zsympowych zlokalizowanych na parterze budynku przy ul. Korotyńskiego 19 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **06.06.2025 r.** do godz. **12.00**

Wadium w wysokości **12 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **06.06.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **06.06.2024 r.** o godz. **14:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34378714



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg na:

wymianę 32 sztuk okien na klatce schodowej wraz z robotami towarzyszącymi w budynku zlokalizowanym przy ul. Geodetów 4 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl do dnia **05.06.2025 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 -89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **wymiana okien na klatce schodowej w budynku przy ul. Geodetów 4 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **06.06.2025 r.** do godz. **12.00**

Wadium w wysokości **9 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **06.06.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **06.06.2024 r.** o godz. **14:15** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34378713



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg na:

remont schodów zewnętrznych wraz z wymianą balustrad w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Korotyńskiego 21 w Warszawie (3 klatki).

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl do dnia **05.06.2025 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 -89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **remont schodów zewnętrznych wraz z wymianą balustrad w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Korotyńskiego 21 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **06.06.2025 r.** do godz. **12.00**

Wadium w wysokości **13 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **06.06.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **06.06.2024 r.** o godz. **14:20** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34378712

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



GAZETA **wyborcza** DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Mistrz w Poznaniu

Lech Poznań w tym sezonie grał najładniej, strzelił aż 68 goli, ale jego kibice o losy mistrzostwa drżeli do ostatniej minuty meczu z Piastem Gliwice.

Mateusz Jarmusz

To dziewiąty tytuł mistrzowski Lecha Poznań. Najbardziej niespodziewany.

Rok temu zespół kończył sezon w kuriozalnych okolicznościach. Zgromadzeni na trybunach kibice pojawili się na stadionie w strojach bardziej pasujących do plaży lub letniej imprezy i w rytm puszczanej z własnych głośników muzyki bawili się, mając w nosie to, co dzieje się na boisku. Była to dosyć osobliwa forma protestu po fatalnym sezonie, w którym miał walczyć o dublet, a ostatecznie pod wodzą wyjętego z trenerskiej szafy Mariusza Rumaka przegrał wszystko, co było do przegrania.

Gdy do Poznania przyjechał duński trener Niels Frederiksen, tylko najwięksi optymiści liczyli na to, że kolejny sezon nie będzie tylko zapoznaniem się nowego trenera z realiami polskiej ligi. Ale Frederiksen wraz ze swoim sztabem – pomimo utraty kilku ważnych piłkarzy – szybko zbudował przy Bułgarskiej drużynę, która regularnie spełniała oczekiwania poznańskich kibiców. Oczywiście nadal Lech potrafił przegrać w najmniej spodziewanym momencie (porażką zakończył aż osiem meczów w sezonie!), ale zdecydowanie częściej zachwycał.

Bohaterowie Lecha

Na ten zachwyt składa się wiele elementów. Bramkarz Bartosz Mrozek w końcu jest tym wyczekiwany od lat w Poznaniu wychowankiem, który pewnie stoi między słupkami i swoimi interwencjami w tym sezonie kilka razy uratował skórę kolegom. W obronie najpewniejszym punktem był Antonio Milic, ale nie można zapominać o tym, jak szybko do poważnej piłki wprowadził się 19-letni Michał Gurgul oraz jaką maszyną do stwarzania okazji bramkowych był w tym sezonie Joel Pereira.

Przed nimi grał kolejny nastolatek z klubowej akademii Antoni Kozubał, który w tym sezonie zaliczył już debiut w reprezentacji Polski oraz wspierający go Radosław Murawski, rozgrywający u Frederiksenia najlepszego sezon w Lechu.

Ale najbardziej mogła podobać się ofensywa tego zespołu. Były w tym sezonie mecze, które swoim charakterystycznym podkręconym strzałem wygrywał Patrik Wålemark, były takie, które precyzyjnymi uderzeniami zza pola karnego wygrywał Afonso Sousa, a końcówka sezonu pokazała, dlaczego Lech wygrał jakiś czas temu ogromne pieniądze na Alego Gholizadeha. Na szpicy Lech miał ka-



• To dziewiąte w historii mistrzostwo Polski piłkarzy Lecha Poznań

FOT. PAP / JAKUB KACZMARCZYK

Frederiksen – pomimo utraty kilku ważnych piłkarzy – szybko zbudował przy Bułgarskiej drużynę, która regularnie spełniała oczekiwania poznańskich kibiców

pitana, najlepszego strzelca i duszę tej drużyny. Wydawało się, że po problemach z boreliozą kibice nie zobaczą już Mikaela Ishaka w takiej formie, w jakiej prezentował się przed spotkaniem z zakażonym kleszczem. A 32-letni Szwed rozegrał swój najlepszy ligowy sezon w karierze – strzelił 21 goli, więcej (28) ma tylko Efthymis Koulouris z Pogoni Szczecin. Ishak został klubową legendą, więcej goli dla Lecha w historii strzelali już tylko Teodor Aniola w latach powojennych i Piotr Reiss.

Zrobili swoje pomimo licznych kontuzji

Ten sezon byłby dla kibiców w Poznaniu miłym zaskoczeniem, nawet jeżeli Lech nie zdobyłby mistrzostwa Polski – tak duża różnica była między poprzednimi a właśnie zakończonymi rozgrywkami. Niespełna rok temu w kilka tygodni powstał zespół, który był później w stanie rozbić mistrzów kraju, Jagiellonię Białystok 5:0, wygrać spotkanie ligowe z Puszczą Niepołomice 8:1 czy dwa razy w sezonie pokonać Pogoń Szczecin i Legię Warszawa.

Przed ostatnią kolejką Lech miał jeden punkt przewagi nad Rakowem Częstoch-

wa. Wystarczyło wygrać z Piastem Gliwice, by – nie oglądając się na wynik meczu Rakowa z Widzewem Łódź – móc świętować mistrzostwo. Niels Frederiksen chciał zapisać się jako pierwszy zagraniczny trener, który wygrał coś z Lechem, a jego pewność siebie przechodziła na piłkarzy. Oni już w tym sezonie, po długim liderowaniu, spadli z pierwszego miejsca, a skoro los pomógł im wrócić na szczyt, to drugi raz nie mieli zamiaru wypuścić mistrzostwa z rąk.

I to nawet pomimo plagi kontuzji, które normalnie przekreśliłyby nadzieje poznaniaków na sukces, a w tej końcówce sezonu pozwoliły wyjść z drugiego szeregu piłkarzom wcześniej obserwowującym poczynania kolegów z ławki rezerwowych lub trybun. W ostatnich tygodniach Frederiksen i jego sztab musieli wymyślać coraz ciekawsze kombinacje pierwszej jedenastki – doszło do tego, że w meczu z Piastem, z powodu urazów i zawieszenia na kartki Wålemarka, z przodu obok Ishaka i Gholizadeha niespodziewanie pojawił się Rasmus Carstensen, nominalny prawy obrońca. Za Lechem przemawiała statystyka – na stadionie przy ul. Bułgarskiej wygrał czternaście z szesnastu spotkań i strzelił na własnym stadionie więcej goli, niż połowa zespołów w lidze we wszystkich meczach.

Ale gdy gra toczy się o trofeum i o sukcesie rozstrzyga 90 minut spędzone na murawie, często o wygranej nie decydują już umiejętności piłkarskie, a zdolność do opanowania emocji i umiejętność radzenia sobie z presją. Na trybunach było ponad 41 tys. kibiców, kolejne tysiące oglądało mecz w poznańskich pubach i w domach. Gotowi byli na fiestę.

Nerwowe męczarnie

Stawka meczu paraliżująco wpłynęła na jego jakość. Lech nie grał tak swobodnie w ofensywie, jak w większości starć przy

Bułgarskiej. Kiedy już udawało się przedrzeć przez szczelną obronę Piasta, to w samym polu karnym brakowało dokładności. Długo najlepszymi okazjami na gola były niecelna główka Antonio Milicia oraz niedokładne zgranie klatką piersiową obrońcy gości do własnego bramkarza. Gospodarze spieszyli się ze swoimi akcjami, tracili w prosty sposób piłki i nie przypominali zespołu, który na swoim stadionie tak dobrze radził sobie w tym sezonie.

Lech drażył, drażył, drażył, aż udało mu się w końcu złamać obronę Piasta. Efektownie piłkę na drugą stronę boiska zagrał Ali Gholizadeh, a tam w polu karnym przytomnie zachował się Carstensen, zgrał głową do Afonso Sousa, a Portugalczyk trafił do siatki. Wybuch radości przy Bułgarskiej był ogromny.

Koncówka meczu była bardzo nerwowa. Gospodarze cofnęli się do momentami rozpaczliwej obrony, trener Frederiksen nie miał na ławce doświadczonych piłkarzy, którzy umieliby uspokoić grę. Lech niby już miał jedną rękę na trofeum, ale gol dla Piasta zmieniłby wszystko, więc atmosferę przy Bułgarskiej można było kroić nożem. Lecha uratował bramkarz Mrozek, słupek oraz rezerwowi napastnik Mario Gonzalez, który w jednej z ostatnich akcji wybił bezpańską piłkę spadającą tuż przed bramką Kolejorza. Poznaniacy utrzymali prowadzenie, wygrali 1:0, a po meczu wraz z kibicami świętowali do późnych godzin nocnych na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Upadek Śląska, awans Arki

Drugie miejsce w sezonie zajął Raków, trzecie – Jagiellonia Białystok, która w ostatniej kolejce mogła je jeszcze stracić, gdyby przegrała na własnym stadionie z Pogonią Szczecin. Padł remis 1:1, który spowodował, że Pogoń skończyła sezon tuż za podium. Dopiero piąta jest Legia Warszawa, która tegoroczne porażki osłodziła sobie już na początku maja sięgając po Puchar Polski. W kwalifikacjach Ligi Mistrzów zagra Lech, Ligi Europy – Legia, Ligi Konferencji – Raków i Jagiellonia. Polskę w europejskich rozgrywkach będą reprezentowały cztery zespoły z najlepszym tzw. współczynnikiem UEFA, pomocnym w losowaniu poszczególnych rund.

Już przed ostatnią kolejką było wiadomo, że z ekstraklasy spadają Stal Mielec, Śląsk Wrocław i Puszcz Niepołomice. Niespotykany jest upadek Śląska – klub należący do miasta i co roku zasilany wielomilionowymi subwencjami w ubiegłym sezonie był wice-mistrzem Polski, a teraz spada z ligi.

Awans do niej wywalczyły już Arka Gdynia i Bruk-Bet Termalica Nieciecza, o trzecie premiowane awansem miejsce w barażach powalczą Wisła Płock, Wisła Kraków, Miedź Legnica i Polonia Warszawa. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/Sport](https://wyborcza.pl/Sport)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378544

34376938

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup Nieruchomości, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego działki 303 obręb 0021 o powierzchni 8 457 m² opisaney w księdze wieczystej KA1D/00021097/4 oraz prawa własności budynku o funkcji warsztatowo – magazynowo – biurowej. Nieruchomość zlokalizowana jest w Dąbrowie Górniczej, przy Alei Piłsudskiego 92, województwo śląskie.

Cena wywoławcza nieruchomości netto wynosi: **3 000 000,00 PLN** (słownie: trzy miliony złotych).

Termin składania ofert: **23.06.2025 r.** pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**

Szczegółowe informacje na temat Nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonu 608 032 609 oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnie-nia/> pod pozycją: „Nieruchomość zabudowana budynkiem – działka 303 obręb 0021 – Al. Piłsudskiego w Dąbrowie Górniczej”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikolaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

